Nr. 159 i 160. Kraków, Środa dnia 18 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

KONFISKATA.

Wczorajszy numer „Gazety Krakowskiej“ został skonfiskowany przez c. k. Prokuratoryę z powodu artykułu: „O polityce galicyjskiej ze stanowiska polskiego.“ Wydajemy dziś podwójny numer uzupełniwszy wczorajszy.

Kraków, dnia 17 lipca.

Powyborczy manifest Stańczyków.

Jeden z sympatyczniejszych zwolenników do niedawna rządzącej u nas frakcyi wystosował z powodu wycofania się swojego z życia publicznego, pismo do współobywateli jednego z powiatów w formie „Listu otwartego“, w którym uzasadnia tę swoją dobrowolną rezygnacyę a w konkluzyi wyraża to dziwne a niezgodne ani z formą pisma, ani jego treścią zastrzeżenie, że

„list ten repliki nie wymaga, ani żąda, bo w polemikę powiatową — powiada autor — wdawać się stanowczo nie będę, a list choć drukowany, *nie przeznaczony dla szerszej publiczności*, którą sprawy domowe i powiatowe interesować nie mogą; odbity więc tylko w tej niezbędnie potrzebnej ilości, aby doszedł rąk wybitnych osobistości naszego powiatu“.

Pod pieczęcią tak zastrzeżonego milczącego przyjęcia, p. hrabia Franciszek Mycielski — bo o jego to Liście otwartym z 12 b. m. datowanym w Wiśniowy tu mowa — propaguje współobywatelom swoim takie odkrycia, jak to że w słynnem głosowaniu nad zasadami administracyjnej reformy kraju, zawartemi w kwestyonaryuszu rządowym, on i jego przyjaciele polityczni głosowali dla tego za pomysłem rządowym zniesienia autonomii, że zamiar ich był dostatecznie wyraźny, aby „być *w Rządzie* a nie *obok Rządu*, żeby *rządzić* a nie zawsze tylko *żądać*“. Współobywatele więc p. Mycielskiego powiatu jasielskiego mają uwierzyć mu na słowo i bez repliki, a z nimi i kraj cały, że istotnie krajowi i jego delegatom ofiarowywane było miejsce *w Rządzie*, a jedni tylko Stańczycy mieli na tyle rozumu politycznego i poświęcenia patryotycznego, aby przyjąć tę rządową ofertę; inni zaś nie, inni woleli miejsce potulne obok rządu. Nikt nie powinien być tyle niedelikatnym, aby wywoływał polemikę, zaprzeczał i przypominał współobywatelom, że chodziło bynajmniej nie o budowę rządu krajowego odpowiedzialnego przed Sejmem, choćby za dzisiejszą tylko autonomię powiatową, lecz o proste zniesienie lub poddanie Rad powiatowych pod rządowe becyrki, zależne od nieodpowiedzialnego przed krajem ministerstwa. Tej delikatności wszakże wymagać od ludzi służących sprawie publicznej, to zaiste zawiele wymagać. Może to dogadzać taktyce stronnictwa, aby tak fałszywe pojęcia wbrew nawet świeżym faktom panowały wśród obywatelstwa, ale z pewnością nie odpowiada to ani obowiązkom publicystycznym, jako tako pojętym, ani szczerej chęci, aby sprawa publiczna rozwijała się na jasnych, otwartych drogach i nie wikłała w frakcyjnym chaosie.

P. Mycielski żałuje, że jego stronnictwo rozbiło się wówczas w Sejmie, choć przyznaje, że „zapatrywania nasze zasadniczo były różne“. Zarzuca dyssydentom, że „zachowali przy sobie przywilej na rozdawanie patentów patryotycznych a drugich od tego patryotyzmu odsądzali“, i twierdzi, że „takie postępowanie — tylko złą wiarą — nazwać należy“. Nie czujemy się być powołanymi do obrony dyssydenckiej grupy — są w niej osobistości, które bardzo wysoko cenimy, jako mocne filary rozwoju krajowej polityki, są inne znowu, o których nie wiemy, czy zawiną napowrót do stańczykowskiego obozu lub zasłyną wśród łatwej frazesowej opozycyi, tembardziej, że oba te zwroty ze stanowiska osobistej polityki nie tak to bardzo siebie wykluczają w naszym dobrym, a mało konsekwentnym kraju. To wszakże przypomnieć musimy, jako moment podnoszący ducha w naszem życiu publicznem, że jeden okrzyk radości rozległ się tak w sali sejmowej, jak w całym kraju, gdy 17 posłów prowadzonych dotąd przez Stańczyków oświadczyło: tam, gdzie nas chcecie zaprowadzić, do kapitulacyi na łaskę i niełaskę przed państwowym rządem, tam nie pójdziemy, samorządu wywalczonego z mozołem, jakkolwiek niedostateczny, z rąk nie wydamy, bez dobrych rękojmi, że rząd krajowy otrzymamy! Okrzyk radości, jakiego oddawna w kraju nie było, przyjął tę deklaracyę i ten czyn patryotyczny 17 posłów, których uważano za oddanych frakcyi, bo instynkt publiczny poczuł wówczas namacalnie, że są rzeczy, do których najzręczniejsza polityka, wśród najgłębszego nawet upadku kraju nas nie doprowadzi. Kraj nabrał ufności do siebie. Moment był znamienity w życiu naszem publicznem i stanowczy, skoro grupa wzmiankowana żyje dotąd samem jego wspomnieniem w pamięci publicznej. Instynkt to publiczny nie przyznał wówczas „patentów patryotycznych“ tym, którzy pozostali pod sztandarem „klubu reformy (tak zwanych Stańczyków)“ — nie jakaś grupa tylko dysydencka od patryotyzmu ich odsądziła.

Pan Mycielski utrzymuje dalej, żądając aby mu nie odpowiadano, że

„Agitacya przeciw Stańczykom utrzymywaną jest stale przez socyalistów i konspiratorów, a na ludzi krótkowidzących, działa przez potwarze i brudne kłamstwa w dziennikach.

„Cel tych ludzi jest wyraźny i niewątpliwy, powiada: 1) Rozbić i osłabić żywioł konserwatywny i szlachecki, żeby samemu zostać na placu i robić, co zechcą; 2) Zepsuć stosunek kraju do Państwa.

„Jedno i drugie, ale zwłaszcza to ostatnie, wychodzi tylko na korzyść... Rosyi.“

Pytamy, czy jest socyalistyczny jakikolwiek podżegacz, któryby silniejszych używał oszczerstw i podniecań siejących waśń społeczną, jak to czyni p. Mycielski w powyższych insynuacyach, chcąc zgrupować na około podartego w szmaty sztandaru, wszystko co konserwatywne i naiwną szlachtę... która na szczęście wcale już naiwną nie jest? W tak rozbitym i zamąconym kraju zgromadzona parafia „konserwatyzmu i szlachty,“ mogłaby być dopiero zaprawdę ucieczką i twierdzą dla *patryotycznej* polityki Stańczyków. Socyalistami i konspiratorami ci, co przeciw panowaniu koteryi z trudem i odwagą występowali na arenie wyborczej! socyalistami i konspiratorami dzienniki, które przeciw jej doktrynom i rządom powstawały. My, którzyśmy tu pod bokiem kapituły frakcyi zrzeczenia się praw narodowych, pierwsi założyli protest przeciw jej zatruwającemu działaniu, my pytamy więc pierwsi podżegającego rycerza: gdzie to i kiedy dziennik nasz występował przy całej wolnomyślności swych zasad przeciw żywiołowi konserwatywnemu i szlacheckiemu? gdzie i kiedy chciał zepsuć stosunek kraju do państwa? gdzie i kiedy nasze występowanie wychodziło na korzyść... Rosyi?...

Risum teneatis! I któż to mówi? Ci właśnie, którzy w czasie wojny wschodniej przechylali się ku Rosyi? którzy do tak niedawna byli wielbicielami polityki Wielopolskiego ojca i syna? którzy liczyli na księżnę Dagmarę, na Szuwałowów, na Wałujewów? którzy świeżo jeszcze system rządzący w prowincyi naszej kongresowej przypisywali nieświadomości cara Aleksandra III tego, co się w niej dzieje? którzy w słynnem *exposé* przed całą Europą, na kongresie berlińskim, uczyli świat o nowym patryotyzmie Polaków podzielonym na trzy rozbiorowe części i w imię takiego nowego dla świata patryotyzmu i ofiarowanej służby trzem naraz rządom, domagali się przyjęcia do służby — za sprawą Europy? — Prawda, że obłędu trudno dalej posunąć; lecz pytamy się zarazem, czy można dalej posunąć zrze-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 17 lipca 1883.

12

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

(Dalszy ciąg.)

Dni biegły niepostrzeżenie w tej uroczej Wenecyi i zima dochodziła już swego kresu. Anna wspomniała już Julkowi o bliskim wyjeździe, ale ta perspektywa zdawała się nieprzyjemną młodemu chłopcu. Niedoświadczony nasz ukrainiec wpadł był po uszy w wilczy dół...

Pewnego ślicznego ranka marcowego, Anna popłynęła sama do Giardini Publici i tam, przechadzając się wśród zieleniejących drzew, czytała spokojnie jakąś nową powieść Zacharyasiewicza, powieściopisarza, którego po Kraszewskim najbardziej lubiła; (po przeczytaniu niedawnem powieści pod tytułem: *Pan niemy Szaweł*, obawiała się firm zagadkowych... niema to jak styl jasny i dążność prosta a zdrowa.)

Na głośne — dzień dobry — wymówione znanym jej twardym i dobitnym akcentem, podniosła oczy. Naprzeciw niej szedł poczciwy kapitan Eligi. Z przyjaźnym uśmiechem podała mu rękę.

— Otóż zdarza mi się sposobność rozmawiania sam na sam z panią, którejto sposobności szukałem — rzekł stary emigrant.

Anna spojrzała nań, zdziwiona.

— Znajduję się jednak w pozycyi delikatnej — rzekł p. Eligi. — Widzi pani przed sobą człowieka, który z natury nienawidzi denuncyacyi, mięszania się w cudze sprawy, plotek i innych podobnie brzydkich rzeczy. Ale coś mię popycha do popełnienia takiego intrygancкiego czynu. To *coś* zapewne nie jest niczem innem, jak moja głęboka życzliwość dla pani.

— W tą wierzę — rzekła Anna. A co do wystawienia sobie pana kapitana w roli plotkarza, to zadanie doprawdy, trudno mi idzie.

— A jednak muszę nim być — rzekł kapitan zafrasowany. W końcu by nie strawić czasu na preliminarye i nie plątać się w dyplomatycznych omówieniach, bo tego dalibóg nie umiem, zaczynam... pan Juliusz...

— Mój brat? rzekła Anna z jakimś niepokojem, bo miny staruszka mogły rzeczywiście nastraszyć.

— Tak, brat pani... może uczynić wielkie głupstwo... nawet grzeszne...

— Czy być może?

— A tak, szanowna pani... łatwowierność polska... zapalność młodości... moskiewska chytrość i zalotność...

— Czy pan mówi o pannie Natalii Duchin? rzekła Anna cichszym głosem i tak poruszona, że musiała usiąść na ławeczce... czyżby między nią a moim bratem nastąpiły jakieś tajemne zobowiązania?

— O! to więcej jak pewne — odpowiedział kapitan. I chociaż nie mam najmniejszego prawa mięszać się w to, ale znając sposób myślenia pani... zresztą szkoda mi szlachetnego chłopca... nadto też był ufny, dodał kapitan, patrząc poważnie na Annę. To leży w naturze polskiej, ale jak my fatalnie na tem wychodzimy!... Niech pani wierzy staremu tułaczowi, który niemało przeżył i doświadczył, że tak czy owak, stosunki z Moskalami zawsze źle się kończą. Nikt jeszcze bezkarnie nie zbliżył się z nimi. Te aksiomata moje wyglądają może na okropnie przesadne, ale łatwo też można przekonać się jak dalece są sprawiedliwemi.

Anna milczała, zaniepokojona dziwnie.

— Jakże się pan o tem dowiedział? rzekła po chwili, słabym głosem. Wyrzuty, jakie sobie czyniła za brak czujności, żal do brata za tajemnicę czynioną przed nią, trwoga o przyszłość, wszystko to razem silnie na nią podziałało.

— Chodzę dużo po mieście — odpowiedział kapitan — i jakoś się tak zdarzyło, że ciągle ich teraz razem spotykałem. A wczoraj idąc za nimi w jednej z alei ogrodu, w którym się teraz znajdujemy, posłyszałem ich rozmowę... zajęci sobą, nie spostrzegli mnie. Julek mówił, że chce wszystko pani powiedzieć, bo tajemnica mu ciąży, a panna Natalia zdawała się obawiać tego odkrycia przed panią, znając jej surowe pojęcia o obowiązkach narodowych... i radziła jeszcze trochę poczekać...

— Otóż niedługo myśląc, wolałem już przyjąć na siebie brzydką rolę zdrajcy, jak pozwolić na to, żeby szanowna pani nie wiedziała dłużej o tem co jej grozi... o mięszanym związku w jej poczciwej i wypróbowanej rodzinie.

— Oceniam powody pana i najmocniej panu dziękuję — rzekła Anna zgnębiona, tłumiąc łzy. Kapitan skłonił się głęboko i zwrócił się do bocznej uliczki, a Anna skierowała się szybko ku bramie ogrodu, wychodzącej na Via Garibaldi, chcąc pieszo wrócić do domu. Gdy się znalazła na Rivie zastanowiła się i spojrzała na zegarek.

— To moja zwykła godzina — szepnęła do siebie. — Nim zobaczę się z Julkiem, udam się tam... to mię uzbroi...

Zbliżyła się do posterunku gondolierów. Menico ją zobaczył i wybiegł naprzeciw niej.

— Popłyniemy na San Michele, signora? — zapytał.

— Tak — rzekła Anna, kryjąc się skwapliwie w głąb gondoli. Domyślny i dyskretny Włoch widział ślady świeżych łez i silnego wzburzenia na pięknej twarzy cudzoziemki... niezwykle też prędko zawinął się, wsuwając zręcznym ruchem swą gibką łódź pod Ponte dei Sospiri.

* * *

— I cóż, kuzynko, jak idą interesa serdeczne? — zapytał Włodzimierz Nataszy, ze swym zwykłym uśmiechem łagodnej ironii. Siedzieli sami jak zwykle. Generałowa jadła lody u Quadrego, jeśli nie piła czekolady u Floriana.

Natasza położyła penzel... malowała w tej chwili mały placyk z kościołkiem; pośrodku koło cysterny świetniała barwna grupa nosicielek wody... dwa gołębie białe, z różowemi nóżkami, zabłąkane od San Marco, piły na bruku uronioną wodę. Słońce weneckie złociło ten wesoły obrazek.

Natasza wstała, rozsypując wdzięcznym ruchem duże, jasne włosy na plecach... spojrzała wprost na księcia.

— O! o! — rzekł Włodzimierz, kładąc na stole cygaro i patrząc także wprost na kuzynkę. — Twoje błękitne oczy śpiewają pieśń tryumfu. Winszuję ci kuzynko, lecz jeszcze z małą restrykcyą. A teraz, pozwól mi spojrzeć na twój obrazek.

— Bardzo jest ładny, ale dla czegoż tu brakuje głównych mieszkańców placu? Czy nie mogłaś wymalować kogoś bardziej interesującego jak nosicielki wody? Czy to może w drzwiach otwartych kościółka San Gallo ma stanąć jaka piękna para?

— Zgadłeś — rzekła Natasza z wesołym wybuchem — stanie z pewnością...

— Jedna tylko? — zapytał książę z wyrazem nieokreślonym.

Natasza popatrzyła bystro na niego.

— Mój biedny Włodzimierzu — rzekła po chwili — twoje akcye stoją na miejscu... nie poszły w górę ani na krok i myślę z żalem, że tak stać będą całe wieki.

— Dla czegóż to? — zapytał książę głosem ostrym, ale zarazem szukając pracowicie jakiegoś nieistniejącego przedmiotu na dywanie.

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czenie się praw narodowych, konspiracyę, chęć łowienia w mętnej wodzie, zamach na konserwatywne interesa Polaków, i wszystko co p. Mycielski zarzuca właśnie przeciwnikom Stańczyków!

Wszystko to w sposób zrozumiały wyraziło się, wówczas dopiero, gdy frakcya ta w Sejmie postanowiła głosować — „na teraz“ zapewne, bo i sam p. Mycielski *na teraz* tylko rewindykuje politykę austryacką dla Stańczyków — za zrzeczeniem się samorządu na rzecz władz państwowych. Pan Mycielski daje istotnie dowód instynktu politycznego, że aż dwukrotnie powraca do tej sprawy w swym „Liście otwartym“, bo wtedy dopiero przejrzał ogół krajowy, dokąd prowadzi doktryna przy fałszywym proteście przeciw *„liberum conspiro“* i pod fałszywem hasłem *konserwatyzmu.* Naturalnie, że odtąd tylko bez odpowiedzi i pod dyskrecyą, można już szeregować do obozu niewtajemniczonych.

W roztrząsanie części Listu tyczących się spraw powiatowych, wyborów i niewyborów, wdawać się nie będziemy tutaj na tem miejscu. Przyznajemy nawet, że musi być harmonia w całem życiu publicznem, że frakcya jakaś pobita na arenie politycznego życia kraju, konsekwencyę naturalną utracać musi, w części i pozycye naczelne w samorządzie lokalnym, jak naprzykład przewodniczenie Radom powiatowym — bo inne frakcye mają także swoich odpowiednich ludzi, a urząd sam wymaga zawsze pełnego zaufania i największej możliwej powagi moralnej. Pojmujemy więc bardzo, gdyby nawet przy nierozwiniętem życiu publicznem w naszym kraju, w ciągu odnawiania Rad powiatowych, zmniejszyła się na tych stanowiskach liczba koryfeuszów i stronników frakcyi pobitej przy sejmowych wyborach; lecz tak jak nawet w razie zupełnego rozgromu politycznego frakcyi Stańczyków, jaki nie nastąpił niestety, uważalibyśmy jeszcze za pożyteczne dla sprawy krajowej, aby naczelni przewódzcy frakcyi, istotne polityczne jej siły, znaleźli się w Sejmie, nie po za Sejmem, tak zdaje nam się, iż po częściowej klęsce frakcyi nicby nie szkodziło, a raczej korzyść przyniosło sprawie publicznej, gdyby p. Mycielski zasiadł był w Radzie powiatowej jasielskiej, jak mu to ofiarowali współobywatele. Współobywatele powiatu zrobili swój dobrze zrozumiany zapewne obowiązek, zaprazając go wyborem do tego, a p. Mycielski nie ma racyi, odmawiając ich zaufaniu dla politycznych powodów. — Pan Mycielski w obronie swojego obozu powiada: „Naszem przekonaniem tylko *praca organiczna* w sprzyjających obecnie warunkach, tylko nadanie równowagi naszemu organizmowi politycznemu, może podnieść własną siłą konieczność naszego oswobodzenia.“ Pytamy więc cofającego się rycerza doktryny Stańczyków — czy zna on w kraju konstytucyjnym inną pracę organiczną nad udział w życiu publicznem we wszystkich jego rozgałęzieniach: od Sejmu do gmin, do stowarzyszeń o celu zbiorowym i do zebrań popularnych — a przedewszystkiem jak u nas udziału w samorządzie lokalnym?.. Przyzna każdy przecież, że po za tem leży już tylko staranność o osobiste interesa, bardzo szacowna niezawodnie — lecz nie narodowa praca organiczna.

W końcu swojego „Listu“ autor przewidując, że sprawia kłopot swym współobywatelom, gdyż będą się musieli zjeżdżać na ponowny wybór tem go tłomaczy, że chciał po sobie pozostawić „pamięć dobrze wychowanego i uprzejmego człowieka“ — a że takim się okazał, to stoi istotnie po nad wszelką wątpliwość: bo trudno zaiste — a nawet niepodobna — nabrać z góry, jak mówi popularne wyrażenie, swoich współobywateli w sposób grzeczniejszy i z zachowaniem większej przyzwoitości, jak on to uczynił i niepodobna budować z większą uprzejmością na ich łatwowierności i krótkiej pamięci.

My i w tym rysie widzimy znamiona niemylne, że manifest p. Franciszka Mycielskiego, uważać trzeba za autentyczny wyraz polityki stańczykowskiej i jej poglądu na stosunki publiczne obywatelskie — chociażby nawet mniej był stanowczo i mniej gorąco ogłosił się był zwolennikiem tych zasad. I dla tego to nazwaliśmy *List* jego *otwarty* pierwszym powyborczym manifestem Stańczyków — poufnym, jeśli tak chce autor, czy frakcya.

Jeszcze słowo o ugodzie Watykanu z rządem rosyjskim i o prasie rosyjskiej.

Pod tym napisem otrzymujemy następujące uwagi:

Jeśli kiedy i w jakiej sprawie toć teraz właśnie w sprawie ugody Watykanu z rządem rosyjskim cechuje prasę rosyjską zuchwałość, cynizm, obłuda i przebiegłość. Dziwnie się cała sprawa plącze i gmatwa. Ciszej było, dopóki rząd rosyjski nie ogłosił swego komunikatu o powyższej ugodzie. Z ukazaniem się komunikatu powstaje wrzawa, krzyk, oburzenie, jakby chodziło o to, czego się cały świat nie spodziewał, jakoby chodziło o to, że rząd rosyjski przyłożył rękę do zbrodniczej sprawy a więc godzien nawoływania. Nam zaś czytającym komunikat rządowy i artykuły tuż po nim ogłaszane, cała sprawa inaczej się przedstawia: redaktorami komunikatu byli ci sami, którzy się na niego oburzają jako na akt urzędowy; sam komunikat jest tego rodzaju stylizowanym aktem urzędowym, który zadrasnąć musi nie bardzo drażliwe i wrażliwe uczucie polskości a z niem tak dziwnie złączonego katolicyzmu. Redaktorowie komunikatu przeczuli to, nastroili z umysłu, aby wobec świata całego przy nadarzającej sie sposobności zakreślić z całą zuchwałością i stanowczością swą politykę w przyszłości względem polskości i katolicyzmu. Aby zaś to śmiałe wystąpienie w komunikacie zamaskować, oto ci sami robią krzyk i wrzawę i znów niezadługo ci sami swoją wrzawę i krzyk będą podnosili do znaczenia opinii publicznej, aby, jak się wyraża świat dyplomatyczny w drodze administracyjnej nie zrobić i tego dla polskości i katolicyzmu, czego zresztą dwuznaczna a na stronę rządu rosyjskiego przechylająca ugoda domagaćby się mogła. — Na prawdziwość naszych twierdzeń dość przytoczyć podręczne akta dotyczące sprawy ugody. Przypomnijmy sobie obawę, jaka wielu napełniła na pierwszą wiadomość o chęci ugody Nuncyusza Jacobiniego z rządem rosyjskim. Nie tajnem było, że Nuncyusz czyni pierwszy propozycye pojednawcze a jako taki robi ustępstwa; uznanie zasługi zamanifestował rząd rosyjski dekoracyą orderową. Publicznie o tem nie mówiono i uważaliśmy byli głuche wieści za bajki, w znaczeniu historycznem, gdyby właśnie nie prawdomowny komunikat brawujący z wytrwałości rządu rosyjskiego co do ustępstw. Brawura niewczesna, gdyż znana pojednawcza polityka Leona XIII domagała się tego, aby przy pojednaniu z innemi rządami nie zapomnieć o swych owcach pod absolutnemi rządami Rosyi.

Nie zbyteczna jednak była obawa ze względu na ustępstwa co do języka; facta loquuntur; biskupi przysięgali w języku rosyjskim a komunikat cieszy się jako największą zdobyczą, iż *„kurya przyznaje rządowi prawo kontroli nad nauką języka rosyjskiego oraz literatury i historyi rosyjskiej“*. Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha, co duch prawdy komunikatu wygłasza wobec całego świata: Co dotychczas uważałby świat za system represyjny, coby uważał za rusyfikacyę młodzieży polsko-katolickiej-rusyfikacyę w oczach Europy liberalnej nielegalną, oto na drodze legalnej ugodą wskazanej mamy wszelkie prawo, a kto ośmieliłby się nam go zaprzeczyć, temu w oczy rzucimy ugodę. To ustępstwo nagrodziliśmy już sowicie udekorowaniem dwóch dygnitarzy papieskich a *„to wszystko dla utrzymania pokoju i porządku w kościele katolickim“*. Te słowa to już słowa cynizmu, zuchwałości posuniętej do ostatnic granic, aby sobie rościć prawo i to w akcie urzędowym do utrzymywania pokoju i porządku w kościele katolickim; to absolutyzm nie znający granic, zakresu swej potęgi oznaczonego historyczną przeszłością kościoła katolickiego i sumieniem poddanych samodzierczego rządu, który w akcie urzędowym po przywróceniu hierarchii, nie uznaje jej stopni, głosząc wyraźnie, że arcybiskupom i metropolicie służą względem seminaryów takież prawa jak biskupom; *vae victis. Dobra* zresztą *wola i miłość pokoju obecnego Papieża przyczyniły się głównie do pomyślnych rezultatów rokowań.* W istocie dla rządu rosyjskiego pomyślności rezultatów nie potrzeba udowadniać, dowodem jasnym jest sam komunikat, a nadto dość odczytać bezstronną biografię umieszczoną w numerze 50 Przeglądu Katolickiego poznańskiego, aby widzieć, że osobistości wyniesione w skutek ugody do godności biskupiej, w czasach krytycznych narodowo-religijnych dla Polski, otrzymują pewne promocye; nic więc dziwnego, że jeden z dzienników rosyjskich nazywa ich miłemi dla rządu osobistościami. O ile te osobistości odpowiedzą oczekiwaniu rządu rosyjskiego lub Rzymu, niedaleka przyszłość pokaże, w tej kwestyi nie odważylibyśmy się ani na jedną ani na drugą stronę słowa dorzucić.

Cóż się dalej dzieje? Oto z otwartością swego wyznania co do charakterystyki biskupów nowo kreowanych zaszedł rząd rosyjski i prasa jemu oddana już za daleko, spostrzeżono się i ciągną sprawę, jak Jacek osła, na moście, a przez usta proroka swego Katkowa każą dla odwrócenia ogólnej uwagi od swych miłych osobistości ogłosić ich bandą buntowszczyków, mających w najbliższym czasie zająć rolę prowodyrów liberalno-socyalnych marzeń polskich. Jednym strzałem chce rząd ubić dwa zające; a najprzód, jak wyżej wspomnieliśmy, odwrócić uwagę ujemnej, przez siebie dokonanej strony medalu miłych osobistości rządowi, powtóre te osobistości, jako nacechowane przez tak poważną osobistość, jak Katków, rzucić w podejrzenie rządu na brak lojalności u biskupów, a wszelkie ingerencye na zarząd dyecezyalny już *a priori* mieć upozorowane i niby uzasadnione.

Rząd rosyjski oświadcza dalej w komunikacie, *iż trwa w zamiarze zniesienia przy pierwszej sposobności tak zwanych środków represyjnych, które..... zaprowadzone zostały.*

Każde słowo trzeba należycie zważyć. Oto rzecz w przyszłości tak się będzie miała, że wobec osobistości denuncyonowanych przez poważnego Katkowa nie będzie sposobności do zniesienia wyjątkowych środków, które bez tego już dawno zaprowadzone (sic!) zostały. Na egregerę całego komunikatu mało jeden tom napisać *w ogólności zauważyć należy, że tak w ciągu rokowań, jako też przy zawarciu układu rząd* (rosyjski) *nie spuszczał z uwagi zasadniczej myśli* (swojej) *naszej polityki w kwestyi katolickiej....* Oto końcowe słowa komunikatu, niechże go każdy sądzi z jego własnych słów. Teraz zaś, co było umieszczone nie bez racyi na czele komunikatu, my możemy śmiało położyć na koniec i powtórzyć: *układy z Kuryą Rzymską zostały ukończone*, żadnych układów robić nie będziemy, boć otrzymaliśmy, cośmy pragnęli; więcej nam nie trzeba. Teraźniejszy układ wystarczy nam do przeprowadzenia swych celów, tak utrudnionego przed układem, a ułatwionego przez sam układ

X. L.

Uroczystość narodowa francuska.

W sobotę obchodziła Rzeczpospolita francuska doroczne swe święto narodowe, rocznicy wzięcia Bastylii. Schylające się ku końcowi swemu życie hrabiego Chambord, będącego czystem wcieleniem zasady „dawnych rządów z Bożej łaski,“ zabiegi bocznej linii Orleańskiej, aby otrzymać niczem nieuszczuplone dziedzictwo burbońskie: wierność i oddanie się legitymistów francuskich — nadawały tegorocznej uroczystości większe od poprzednich znaczenie. Jeśli kiedy, to teraz uroczystość obchodu i zapał ludności powołanemi były stwierdzić przywiązauie nowej Francyi do nowego prawa, do nowych zasad. Odsłonięcie zaś posągu *Wolności* miało nadto uświetnić tym razem dzień uroczysty.

Nie obeszło się wszakże i bez odbicia się na uroczystości cechy charakteryzującej obecną Rzeczpospolitę francuską bez konfliktu wewnętrznego i symptomu słabości rządowej. Prezes Rady municypalnej Paryża postanowił przemawiać w mowie swej przy odsłonięciu statuy za amnestyą dla anarchistów. Rząd czyniąc zadość publicznej potrzebie ładu zażądał opuszczenia z mowy prezesa municypalności wzmiankowanego ustępu — gdy zaś ten odmówił uczynić zadość życzeniom pana Ferry, ministrowie postanowili nie wziąść udziału w uroczystości. Dla czego wszakże ministrowie pozostali w domu, a nie prezes municypalności? dla czego gabinet dopuścił, aby odsłonięcie pomnika, mającego uwiecznić zburzenie przywileju i niewoli człowieka i przedstawić apoteozę zasad rządzących nowożytną Francyą, było świętem paryskiem tylko, gospodarzem zaś obchodu nie prezydent Rzeczypospolitej, lub gabinet, lub Zgromadzenie narodowe, lecz Rada municypalna Paryża? To są zagadki, które zrozumieć i ocenić można tylko na miejscu — lecz które, jakkolwiekbądź je wykładając, są świadectwem ułomności Rzeczypospolitej francuskiej, a świadectwem słabości ze strony obecnego rządu francuskiego, który nie umie stać na wysokości olbrzymiego zadania swego.

Jakkolwiekbądź uroczystość odbyła się w porządku, udział publiczności był powszechny, przeciw świętu narodowemu i przeciw uroczystości otwarcie nikt nie protestował. Owszem, udział był powszechny — jedni tylko legitymiści starali się poufnie odciągać od obchodu, wskazując na słabość śmiertelną księcia, a króla swojego. Zjazd cudzoziemców był znaczny także, a hołd przez nich oddany wielkiemu wspomnieniu jest świadectwem, że naród francuski w swojej dziejowej czystości nie stoi w świecie odosobnionym. Tak też pojmowała uroczystość i prasa wolnomyślna w całej Europie i nie było dzienniczka europejskiego u wszystkch narodów, któryby nie poświęcił choćby słów paru świętu narodowemu francuskiemu i wielkiemu wspomnieniu stanowiącemu tytuł szlachectwa narodu francuskiego.

Jakiekolwiek będą losy Francyi i jej rządów obecnych — to jedno jest pewnem, że zburzenie Bastylli reprezentować będzie dla świata zburzenie dawnego porządku społecznego: panowania dowolności, przywileju przywilejowanych i niewoli mas, a odrodzenie nowożytnych społeczeństw na podstawie wolności, które wydało następnie deklaracyę praw człowieka, nowoczesną organizacyę społeczną i podnoszący ludzkość patryotyzm nowych czasów — bo to są rzeczy niezofnione ani przez reakcyę ani przez anarchię, i zdobyte na zawsze nie tylko dla Francyi lecz dla świata całego. I to jest pewnem także, że dopóki Francya w jakiejkolwiek formie swych rządów pozostanie w rozwoju na podstawie tych zasad, które się stały wspólnemi całemu cywilizowanemu światu, a których zdobycie on jej geniuszowi, jej pracy i zasłudze i jej polotowi zawdzięcza — dopóty pozostanie ona zawsze potęgą świata, ku której mimo wielkich zbłąkań i przejść arcysmutnych dla przyjaciół wolności i Francyi, oczy ludzkości zawsze się zwracać będą, oczekując końca tych jej błąkań i podniesienia z upadku, jako rzeczy pożądanych dla całej ludzkości.

Wielki myśliciel francuski i badacz początków społeczeństw w epoce ciężkiego zniechęcenia społecznego francuskiego po rozgromie Sedanu, kapitulacyi Metzu i doświadczeniach barbarzyńskiego objawu wyłonienia się komuny, napisał godne dantejskiego piekła twierdzenia historyozoficzne: że narody są powołane, aby rozwojem życia swego dojść do wydania przez siebie jakiejś wielkiej zasady dla ludzkich społeczeństw, która raz przez nie wydana wchodzi do podstaw organicznych społeczeństw i staje się manną ludzkości, lecz one, te narody które tę zasady wydały — umierają właśnie chcąc ją, wydawszy, zastosować do siebie. Taką ideą, podług niego, wydaną przez rewolucyę francuską, jest zasada równości obywatalskiej — dziś dziedzictwo świata całego — i na nią Francya umiera. Dzieje porewolucyjne okazały, że Francya na zasady, których wyrazem dziejowym jest zdobycie Bastylli nie umarła, lecz się na ich podstawie zorganizowała na nowo, jak pierwszy naród przewodniczący w ludzkości. Wolimy zatem nie wierzyć proroctwu Renana. Dzieje przyszłe okażą też zapewne, że i po dzisiejszych dusznych, bo bez wyższej myśli zapasach z anarchią i po schlebianiach despotyzmowi i sile brutalnej z zaprzeczeniem własnym instynktom szlachetnym, dla zadosyćuczynienia najciaśniej pojętemu odwetowi narodowemu — nastaną jeszcze być może po nowych nieszczęściach chwile, gdzie święto narodowe francuskie, będzie objawem zdrowia narodowego Francyi i świętem zarazem dla wszystkich narodów. Świadczy o tem kupienie się społeczeństwa francuskiego około wspomnienia wiekowego, świadczą te sympatye, jakie świat dziś Francyi poniżonej i poniżającej się — w dzień jej święta z bolesnem uczuciem przynosi.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 15 lipca.

Za dni parę odbędą się we Lwowie wybory uzupełniające z kuryi większych własności, w miejsce posła Dawida Abrahamowicza, który będąc wybrany tu i w Stryju przyjął mandat stryjski. Jak wszędzie tak też i obecnie we Lwowie ubiegających się o mandat poselski jest bardzo wielu; a niezaprzeczoną jest rzeczą, że owo gromadne ubieganie się o poselstwo, które było charakterystyczną cechą ostatnich wyborów, jest symptomatem dodatnim, gdyż świadczy nader wymownie, że ogół nasz zaczyna otrząsać się z apatyi i obojętności dla sprawy publicznej i poczuwa się do obowiązku czynnego udziału w życiu publicznem. Między kandydatami, którzy walczyć będą o mandat lwowski pp. Sawczyński, profesor Biliński i br. W. Russocki znani są od lat wielu w naszem życiu parlamentarnem i dlatego też o kwalifikacyach ich mówić tu jest rzeczą zbyteczną, bo każdy z nich złożył już nie jednokrotne dowody swojego uzdolnienia, i wyborcy dając jednemu z nich swe głosy, będą wiedzieli z góry czego się mają spodziewać po nim.

Ale jak to już nadmieniłem w jednym z poprzednich listów moich, przy wyborach obecnych główną rolę grać powinien wzgląd na to, żeby do Sejmu wprowadzić pewne siły fachowe, których mu brakuje, a mianowicie, żeby wybrać posła obznajomionego jak najdokładniej ze sprawami pedagogicznemi w ogóle a w szczególności z temi, które odnoszą się do organizacyi szkół naszych i dla tego też uważamy kandydaturę p. Z. Sawczyńskiego za najbardziej odpowiednią i radzibyśmy, żeby wszystkie niezależne organa prasy naszej, odłożywszy na bok wszystkie kwestye osobistych sympatyj lub antypatyj poparły ją jednomyślnie, całą siłą wpływu jaki mogą wywrzeć. Wszyscy poważniejsi wyborcy są wprawdzie stanowczo stronnikami p. Sawczyńskiego i radziby byli bardzo, żeby został on wybrany; mimo to jednak nie wypada ztąd bynajmniej, żeby wybór jego miał być zapewniony, wiadomo bowiem, że starania, zabiegi a nawet i intrygi grają u nas przeważną rolę przy wyborach, p. Sawczyński zaś należy do rzędu tych ludzi, którzy nie zrobią nigdy kroku jednego dla zjednania sobie zaufania spółobywateli, gdyż czują to dobrze, że na nie zasługują, a uważają ubieganie się o nie za ubliżające dla siebie. Jeżeli więc wyborcy znający wartość tego kandydata, czują-

cy konieczność wprowadzenia go napowrót do Sejmu, i którzy sami bez żadnego jego udziału kandydaturę p. Sawczyńskiego postawili, nie rozwiną energicznej agitacyi dla jej przeprowadzenia, obawiać się można, żeby takowa nie przepadła, coby było godnem ze wszech miar ubolewania, gdyż w składzie obecnego Sejmu nie ma ani jednego specyalisty — pedagoga, a p. Sawczyńskiego, zarówno jako mowcy, jak pierwszorzędnej powagi w sprawach szkolnictwa nikt zastąpić nie potrafi.

Najniebezpieczniejszym konkurentem tego kandydata jest prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego p. W. Russocki, gdyż ma obszerne koneksye między szlachtą tutejszą, i jeżeli ludzie mający wpływ na niego nie zdołają go nakłonić do zrzeczenia się kandydatury na rzecz p. Sawczyńskiego, zostanie najprawdopodobniej wybrany. Hr. Russocki miał wszelkie szanse zostania posłem lwowskim przed sześciu tygodniami, ale uznając potrzeby wprowadzenia do Sejmu p. Dawida Abrahamowicza ustąpił dobrowolnie z widowni zaleciwszy wyborcom tego ostatniego i złożywszy zarazem oświadczenie, że praca około reorganizacyi Towarzystwa Kredytowego pochłania cały czas jego i nie pozwala mu pełnić należycie obowiązków posła.

Spodziewają się powszechnie, że hr. Russocki i obecnie tak samo postąpi, czem zasłużyłby na uznanie ogólne, gdyż umożliwiłby dopełnienia Sejmu naszego siłą, której brak czuć się mu da nader dotkliwie, i bez której niemal obejść się nie może. — Oprócz wyżej wspomnionych kandydatów pewna część wyborców popiera także kandydaturę p. A. Wiesiołowskiego, właściciela Krzywczyc pod Lwowem, człowieka młodego, bardzo ukształconego i zdolnego, i którego gotowibiśmy popierać jak najusilniej, gdyby nie względy powyżej wymienione, dla których uważamy wybór p. Sawczyńskiego za konieczny. Dla tego też mamy nadzieję, że i p. Wiesiołowski uznając słuszność względów owych, zrzecze się swej kandydatury i zaleci także swym stronnikom, żeby głosowali na p. Sawczyńskiego. Za dni parę sprawa ta rozstrzygnie się ostatecznie, i będę mógł donieść wam niemal z pewnością, jak stoją szanse każdego z wyżej wymienionych kandydatów.

Bank krajowy powziął przed paru dniami postanowienie, które powinno wywołać ogólne zadowolnienie między naszymi gospodarzami wiejskimi, gdyż pragnąc uczynić dostępniejszym kredyt wekslowy dla rolników, i tem samem ułatwić im otrzymywanie funduszów na kapitał obrotowy, postanowił eskontować weksle opatrzone jednym podpisem, wzmocnionym kaucyą hipoteczną, zapisaną z bezpieczeństwem pupilarnem. Kaucya ta będzie mogła otrzymującemu kredyt wekslowy posługiwać zarazem na zabezpieczenie wszystkich weksli przezeń do skupu bankowi krajowemu w przyszłości przedstawianych; byłaby bowiem z hipoteki wykreśloną dopiero po zamknięciu tego kredytu. Wzór do aktu tej kaucyi i dalsze informacye Bank dostarczać będzie na każde zażądanie.

W dziedzinie tak bardzo obecnie zamarłego tu życia towarzyskiego zanotować należy, że dziś odbędzie się u posła D. Abrahamowicza w pięknej rezydencyi jego w Siemianówce w pobliżu Lwowa wielki obiad proszony, na którym ma być kilkadziesiąt osób. Oprócz wszystkich bez wyjątku wybitnych osobistości obecnych jeszcze we Lwowie, zaproszenie otrzymali liczni obywatele ze Stryjskiego, którym p. Abrahamowicz pragnie podziękować w gościnnym swym domu za wybranie go posłem.

X. W.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 11 lipca 1883.

Przewodniczący: prezes Izby T. Baranowski, obecnych członków 10.

Według reskryptu namiestnictwa z dnia 24 czerwca, b. r. l. 38551 poleciło ministerstwo handlu wyrazić uznanie tutejszej Izbie za gotowość i zrozumienie, z któremi przystała Izba na intencye ministerstwa w przedmiocie reformy ordynacyi wyborczej, podczas gdy inne Izby z rzadkiemi wyjątkami pod rozmaitemi pozorami sprawę tę odwlec usiłowały. Uchwalony przez Izbę tutejszą na dniu 19 lutego b. r. projekt nowej ordynacyi wyborczej wymaga jednak zdaniem ministerstwa niektórych modyfikacyj, zanim będzie mógł być zatwierdzonym,

W szczególności żąda ministerstwo, aby jakkolwiek wielki handel i wielki przemysł opłacający rocznie co najmniej 100 złr. podatku zarobkowego bez dodatków w okręgu Izby jest tylko słabo reprezentowanym, utworzyć dla takowego osobną kategoryę wyborczą, tak, aby w obu sekcyach było po trzy kategorye wyborcze zamiast dwóch w dotychczasowym projekcie izby ustanowionych. Następnie domaga się minister, aby w najniższej kategoryi census nie był liczebnie ustanowionym, lecz aby prawo wyboru w kategoryi najniżej opodatkowanych przyznać ogólnikowo tym, którzy mają prawo wyboru do Sejmu krajowego a nie należą według opłacanego podatku do I-ej lub II-ej kategoryi.

Co do sposobu głosowania zauważył minister, że obowiązek do osobistego oddawania karty głosowania w dotyczącym urzędzie gminnym sprzeciwia się ustawie z r. 1868 o organizacyi Izb handlowo-przemysłowych i dla tego żąda, aby dopuszczono, także ustawą dozwolonego sposobu głosowania przez przesłanie kartek głosowania na ręce odnośnego urzędu gminnego.

Gdy sprawa reformy wyborczej jest zanadto ważną, aby bez poprzedniej narady w komisyi mogła być w pełnej Izbie traktowaną i gdy w szczególności zbadać należy, czyli przez zniesienie liczebnie oznaczonego censusu liczba wyborców w trzeciej kategoryi nie ulegnie zbyt wielkiej redukcyi, uchwalono odesłać wzmiankowany reskrypt namiestnictwa do odnośnej komisyi, do której w miejsce nieobecnego p. Zieleniewskiego powołano dodatkowo p. Jana Götza z Okocimia.

W dalszym toku obrad uchwalono przystąpić do żądania Izby handlowej w Loeben, aby telegraficzne sprawozdania centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu ogłaszane były codziennie we wszystkich urzędach telegraficznych, podobnie jak kursa giełdy wiedeńskiej.

Na żądanie Towarzystwa przemysłowego w Biały-Bielsku uchwalono udać się do dyrekcyi kolei północnej ces. Ferdynanda o przedłużenie czasu trwania biletów zwrotnych przy większych odległościach z dni 3 do dni 5, tudzież domagać się zaprowadzenia takich biletów do wszystkich znaczniejszych stacyj.

W sprawie wydawnictwa pisma fachowego, jako organu Izb handlowych galicyjskich, wniósł p. Mendelsburg, aby ze względu na pożyteczność pisma i na stosunkowo nie zbyt wielki wydatek z wydawnictwem takiem połączony, mimo odpowiedzi Izb handlowych we Lwowie i Brodach, myśli tej nie porzucać, lecz przez ponownie przedsięwzięte traktowanie z krajowemi Izbami dążyć do jej urzeczywistnienia. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Na zapytanie dyrekcyi telegrafów uchwalono oświadczyć się za urządzeniem stacyi telegraficznej w Radomyślu nad Sanem.

Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono z uwagi na zbliżające się otwarcie nowej sesyi sejmowej, wystosować do reprezentacyj kraju petycyę o zniesienie a przynajmniej ograniczenie myt drogowych i zastąpienie wynikłego ztąd ubytku w dochodach przez odpowiednie powiększenie dodatków do podatków.

W końcu uchwalono na wniosek sekretarza Izby Dr Leo oświadczyć się stanowczo za objęciem kolei północnej ces. Ferdynanda w zarząd państwa i wystosować w tej mierze petycyę do Sejmu krajowego, albowiem bezpośrednio traktowanie tej kraj nasz żywo obchodzącej sprawy w Radzie państwa mogłoby łatwo interesa krajowego handlu i przemysłu na szkodę narazić, gdy tymczasem poruszenie sprawy tej w Sejmie może być dla delegacyi galicyjskiej w Wiedniu stosowną wskazówką i najdobitniej uwydatnić życzenia kraju.

Gorlice 13 lipca.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

(w) Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa naftowego odbytego w dniu 9 b. m. w Gorlicach, przybyli pp. Wachtel starszy radzca górniczy i S. Friedberg oficyał starostwa górniczego, celem przedyskutowania projektowanego przez p. Wachtla statutu dla szkoły górniczej, założyć się mającej dla przemysłu naftowego. — Projekt statutu z małemi poprawkami, został przyjęty, oraz zadecydowano, aby szkoła założoną była w Gorlicach, jako miejscowości obfitującej w kopalnie i destylarnie.

Wydział Towarzystwa naftowego zwołuje walne zebranie na 26 b. m. celem radzenia, nad grożącem niebespieczeństwem kopalnictwu naftowemu — w skutek czego zażądano od producentów wykazów, gdzie i jakie roboty zostały zaniechane, które kopalnie zamknięto a gdzie nowe otworzone zostały, (ciekawym kto dziś nowe będzie zakładał?), aby z dowodami w ręku postarać się za pośrednictwem sejmu o zniesienie podatku konsumpcyjnego do połowy. Takie postanowienie dziwnem mi się wydało, bo na półśrodkach jeszcze nikt dobrze nie wyszedł. Zresztą dzisiaj nie połowę ale cały podatek konsumpcyjny niechaj będzie zniesiony, to jeszcze się nie zaradzi, dokąd Rumunia cieszyć się będzie faworem dla swego produktu.

Ogrom ropy wydobywanej w Rumunii np. 500 cet. dziennie („Górnik“ Nr 11—12) z jednego szybu, przy warunkach nadzwyczaj korzystnych, bo rząd tamtejszy nie obciąża żadnemi podatkami, ani też właściciele kopalni nie płacą 10% gruntownego, jak to u nas ma miejsce — stawia ich w możności konkurowania z nami w takiej doniosłości, że upaść musimy, a na mocy traktatu zawartego z Rumunią zaleją nas ropą.

Nie są to czcze przypuszczenia i obawy bezpodstawne, gdyż sami Rumuni obawiają się swej własnej konkurencyi, bo w skutek łatwego zbytu ropy w państwie Austro-węgierskim, natworzyło się mnóstwo kopalń a wszędzie *ogrom ropy*.

Usuńmy *względy polityczne* — opodatkujmy produkt zagraniczny odpowiednio do wygórowanych naszych podatków, a wówczas jestem pewny, że się ochroniło nasz przemysł od upadku. Jakie są nasze podatki przytoczę wam zakomunikowane mi wezwanie do zapłacenia: Podatek dochodowy złr. 29 cent. 94½ — dodatki złr. 13 cent 74½ — dodatki od dodatków złr. 16 cent. 4 — nadzwyczajne dodatki złr. 20 cent. 96½, razem złr. 80 cent. 69½.

KRONIKA.

Kraków d. 17 lipca.

Rocznica pożaru Krakowa przypada jutro, we środę. W pamiętną tę rocznicę odprawionem będzie w kościele N. P. Maryi, jak co roku, nabożeństwo na intencyę zachowania miasta naszego od tak srogiej klęski, jaka je przed 33-ma laty dotknęła.—Miesiąc to straszny i niebezpieczny z powodu zwykłych o tej porze upałów — a straszny też i w odwiecznej kronice krakowskiej:

Dnia 11-go lipca 1783 r. w czasie szalonej burzy dwanaście piorunów uderzyło w różne gmachy i kościoły tutejsze a zapalając niektóre z nich sprawiły wielki pożar.

Dnia 18-go lipca 1850 r. był ów srogi pożar, którego straszne ślady nie zewszystkiem jeszcze zaginęły, a którego rocznica po jutrze przypada.

Dnia 23-go lipca 1755 r. wielki pożar pochłonął znaczną liczbę domów na przedmieściu Kleparskiem i kościoły ś. Krzyża, śś. Filipa i Jakóba, ś. Floryana i śś. Szymona i Judy.

Dnia 24-go lipca 1548 r. powstał pożar pod Zamkiem, a wtedy także zgorzał kościół ś. Idziego.

Dnia 27-go lipca 1473 r. ogień wszczęty w klasztorze ś. Jędrzeja spalił ulicę Grodzką i Kanoniczą.

Do szerego tych pamiętnych dni lipcowych o mało, że nie przyszło nam zapisać i dnia 5-go lipca tego roku, który groził nam sroższą poniekąd niż wszystkie inne klęską, bo pożarem katedry, utratą najdroższych pamiątek narodowych, własności kraju całego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, 18-go b. m. o godzinie 5-tej po południu. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

Pogłoska rozpuszczona wczoraj o utonięciu w Wiśle sekretarza sądu tutejszego p. Kazimierza Federowicza, która nawet w jednym z dzienników tutejszych znalazła wiarę i miejsce — pokazała się mylną.

Od jednego z członków komisyi wodociągowej — która w zeszłą sobotę udała się do Regulic dla zbadania natury tamecznego zdroju i chemicznego rozebrania wody, tudzież dla sprawdzenia pomiaru źródeł — otrzymujemy w treściwem sprawozdaniu wiadomość o pomyślnych tych badań rezultatach, tak pod względem jakości wody, jak pod względem jej obfitości:

„Co do natury zdroju, prof. Alth orzekł, że źródła Regulickie wytryskują w samych Regulicach z niższego, w Brandysce zaś z wyższego poziomu geologicznego w formacyach między dolomitem tryasowym a wapieniem białego Jura; układ zaś tych formacyj według zdania starosty górniczego Wachtla, daje rękojmię trwałości i jednostajnej obfitości tych źródeł.— Co do chemicznego rozbioru wody, prof. Stopczański niemógł go wykonać dokładniej niż dotąd był wykonany, bo woda ze źródeł wypływająca mieszając się z wodą w zbiorniku, zanieczyszcza się; należałoby więc najprzód ująć ją w osobny obmurowany zbiornik, aby tem samem podnieść jej poziom w źródle głównem, zanim przystąpićby można do dokładnego chemicznego jej rozbioru.—Wreszcie pomiar ciepłoty wody źródlanej, wykonany przez Dra Stopczańskiego i inżyniera Klugiera, przy ciepłocie powietrza +27.3° C. wykazał +9.2° C.— ilość zaś wody zbierającej się w przeciągu 24 godzin, mierzona przez pp. Klugiera, Zarębę, Domańskiego i Szajnochę, dała 10,800 metrów sześciennych na dobę“.

Tak pomyślne pod każdym względem rezultaty badań źródeł regulickich pozwalają spodziewać się, że teraz szybszym już krokiem pójdzie naprzód sprawa od lat dziesięciu niecierpliwie oczekiwanych w Krakowie wodociągów.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów z r. 1831 zawiadamia nas o dalszych składkach na korzyść Weteranów polskich z 1831; Wysoki Wydział Krajowy złożył 2-gą ratę złr. 500., PP. Jan Kępiński 3 złr., Władysław Elterlein 1 złr., Ks. Jan Kitrys 2 złr., Helena Jędrzejowicz za ś. p. Ludwika 10 złr. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 0·50 cnt., Ks. Jan Lewandowski dziekan rocznie 10 złr., Br. Herman Czecz rocznie 5 złr. Meyer Alojzy rocznie 2 złr., Stanisław Klucki rocznię 5 złr., Kazimierz Denker rocznie 5 złr., Urzędnicy Towarzystwa Wzajemnych Ubespieczeń, Zelechowski Witold rocznie 2 złr, Stefański Edward rocznie 2 złr., Woch Adam rocznie 1 złr., Kiliński Władysław rocznie 1 złr., Bałan Ludomir rocznie 2 złr., Machniewicz Stanisław rocznie 2 złr., Langie Kazimierz rocznie 2 złr., Piekarski August półrocznie 3 złr., Kieszkowski Czesław półrocznie 3 złr., Traczowski Gustaw półrocznie 2 złr., Szczerbiński Ludomir rocznie 2 złr., Kröbl Franciszek rocznie 2 złr., Bittner Ignacy rocznie 1 złr., Chwalibogowski Władysław rocznie 2 złr., Jakubowski Alojzy rocznie 2 złr., Biechoński Wojciech dyr. Kasy Zaliczkowej rocznie 6 złr., Jezierski Antoni z Giebułtowa rocznie 2 złr., Dr S. D. jednorazowo 5 złr., Ks. kanonik Sciborowski ze składek 68 złr.

Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta miasta Dra Weigla: Rada powiatowa w Pilźnie kwotę 13 złr., Rada miasta Wadowic 25 złr. Kwoty powyższe umieszczono na książeczkę Kasy Oszczęd. L. 62243.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza, „Portret damy“ — Kochanowskiego, „Krajobraz z za Wisły“ — Kozakiewicza, „Nowoczesna Telimena“ — Ryszkiewicza, „Bieda“.

Z Uniwersytetu. Pan Walenty Staniszewski, rodem z Wiśnicza w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

PP. Henryk Otto i Julian Tadeusz Czyrniański, obaj rodem z Krakowa, oraz Jan Niemczyk, rodem z Rymanowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie pierwsi dwaj stopnie Drów wszech nauk lekarskich, ostatni stopień Dra praw.

Dla Matejki w dzień jego jubileuszu przygotowali prawnicy warszawscy wspaniały dar, mianowicie wieniec złoty, naśladujący liście dębowe i wawrzynowe.

Dar ofiarowany przez miasto Kraków Sobieskiemu w powrocie z pod Wiednia znajduje się — jak donosi „Dziennik Pozn.“ — w posiadaniu p. Bukowskiego administratora majętności Próchnowskiej. Jest to piękna szafa, na której drzwiach umieszczone są popiersia króla Jana i żony jego Maryi Kazimiry, pięknie rzeźbione w słoniowej kości; na dole rzeźbione również w słoniowej kości bitwy pod Wiedniem i Chocimem, różne herby i napisy tureckie. — Spodziewamy się, że p. Bukowski prześle tyle drogocenną szafę na wystawę pamiątek po Sobieskim, urządzoną w Krakowie. Przy tej sposobności „Dziennik Pozn.“ zwraca uwagę komitetu wystawy „Sobiescianów“ na powyższą wiadomość, a my ją powtarzamy.

Slub. W sobotę pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Podgózu związek małżeński p. Wiktora Placzka prawnika i panny Celiny Ott, córki tamtejszej obywatelki.

Rada miejska rzeszowska przychyliła się do prośby Towarzystwa pomocy naukowej imienia Kraszewskiego, którego celem jest wspieranie ubogich uczniów i uczennic i upoważniła Zwierzchność gminną, by w imieniu Rady gminnej dała Towarzystwu oświadczenie, że gmina na wypadek rozwiązania Towarzystwa, przyjmie fundusze takowego na własność, z obowiązkiem utworzenia z majątku tego stypendyum imienia Kraszewskiego dla biednych uczniów i uczennic.

Ks. arcybiskup Feliński odwiedził w sobotę Krynicę a w niedzielę odprawiwszy mszę świętą wrócił do Ropy, gdzie obecnie bawi w gościnie u pp. Skrochowskich.

Zjazd archeologiczny w Haliczu. Dowiadujemy się, że zjazd w Haliczu komisyi wyznaczonej przez wydział krajowy dla określenia dalszych poszukiwań i odkrycia ruin starego Halicza, oraz zaproszonych na ten cel specyalistów, odbędzie się *niezawodnie* d. 23 lipca tj. w poniedziałek. Osoby zgłaszające się raczą przybyć do Halicza rannym pociągiem pospiesznym.

Jak się dowiadujemy, z Krakowa udają się do Halicza: konserwator zabytków, prof. J. Łepkowski, delegat Akademii Umiejętności do poszukiwań zabytków pierwotnych A. H. Kirkor, profesor Uniwersytetu M. Sokołowski, prof. Szkoły Sztuk Pięknych W. Łuszczkiewicz, p. Nieczuja Ziemięcki i inni.

(Pr.) **Sambor** 16 lipca. (*Burmistrz suspendowany: Żona struła męża, Prezes Rady i adwokat jego zięć*). — W tutejszem mieście zaszedł wypadek, który może szerszą publiczność interesować. Oto prezydent miasta czyli burmistrz p. K., który przeszło dziesięć lat zajmował tę posadę, został według jednej wersyi przez władze rządowe suspendowany, zaś według drugiej wersyi dniem przed oczekiwaną suspenzą, sam podał się do dymisyi. Musiały zajść nader grube przewinienia, o których publiczność od kilku lat mówiła, skoro zastosowano aż ten środek dyscyplinarny. Cała sprawa w tem gorszem okazuje się świetle, ponieważ były burmistrz jest oraz notaryuszem. Zaufanie publiczne i powaga urzędu notaryalnego pewnie na tem nie zyskuje. Od r. 1848 miasto Sambor miało różnych burmistrzów: Czajkowskiego, Stencla, Szemelowskiego i Popiela, o których nie całkiem dobrze mówiono; jednak wypadek suspendowania dopiero teraz wydarzył się. Z tego oczywisty wniosek, że jeśli nie gdzieindziej, to w Samborze moralność publiczna wiele nie kwitnie. — Tego roku w samo święto Wielkanocne u jednego z tutejszych szewców, czeladnik powróciwszy ze święconego, w pół godziny umarł. Majster dał znać policyi a z badań lekarskich przekonano się, że czeladnik zginął od trucizny. Sprawę oddano do sądu, gdzie śledztwo wykazało, że zmarły od pięciu lat był w rozłączeniu ze żoną, która chcąc się na mężu pomścić, zaprosiła go na święcone i zatrutą poczęstowała herbatą. W śledztwie sądowym okazało się także, że trucicielka dawała naukę innym służącom i kucharkom, jak mają trucizny używać. — Prezes tutejszego sądu obwodowego p. Dittrich poszedł na emeryturę. Ogólne było zdziwienie, że przez około 10 lat zięć jego mógł wykonywać adwokaturę przy tym sądzie, którego on był naczelnikiem, co więcej, że od trzech lat teść mieszkał w domu zięcia.

Pogrzeb ś. p. Celestyny hr. Działyńskiej zmarłej w tych dniach w Poznaniu, odbył sie d. 14 b. m. w Kórniku wśród niezliczonego tłumu ludności. Trzydziestu kapłanów odśpiewało wigilie w pięknie zielenią ozdobionym kościele. Nabożeństwo żałobne celebrował miejscowy proboszcz ksiądz Janicki, który także kilka słów przemówił przy spuszczeniu zwłok do grobu, chwaląc cnoty wielkiej jałmużnicy, świątobliwej niewiasty, Polki, która pod Grochowem pełniła służbę Siostry Miłosierdzia. w Galicyi pierwsza oczynszowała chłopów, pierwsza założyła szkółki elementarne. Na pogrzebie, prócz rodziny, było mnóstwo obywatelstwa.

Miasto Lipto Set. Miklos na Węgrzech zgorzało zupełnie dnia 14 b. m. — Ogień powstał

z sąsiedniej wsi Verbica, która również spłonęła.

Literaci i artyści węgierscy przyjmowani są w Paryżu z wielką okazałością; przed uroczystością narodową dawano na ich cześć bankiet; byli również na wieczorze u prezydenta Grevy'ego zaś w czasie uroczystości narodowej i rewii wojskowej wyznaczono im honorowe miejsca.

Cesarz każe sobie codzień donosić o stanie zdrowia hr. Chamborda, które ciągle się pogarsza, jak brzmią wiadomości z Frohsdorfu.

Książęta orleańscy wyjechali dnia 14 b. m. z Wiednia udając się pociągiem „błyskawicznym“ do Paryża.

Warszawa lubi róże: wieczór róż za rogatkami belwederskiemi, o którym pisaliśmy w zeszłym tygodniu, znalazł naśladowców w innem miejscu także za rogatkami belwederskimi. Po zabawie jednak urządzono formalną licytacyę bukietów, która przyniosła 200 rs. na pomnik Mickiewicza.

Życiorys Ludwika Todwena, warszawianina, podaje „Echo“ niemieckie. Zasilał on dziennikarstwo niemieckie i francuskie swojemi cennemi pracami; umarł w Paryżu.

Ilość gruntów ornych w gub. lubelskiej w ciągu ostatnich lat 15-tu wzrosła prawie o połowę. Gdy bowiem w roku 1867-ym gruntów ornych posiadała gub. lubelska 1,080,000 morgów dziś posiada ich już 1,510,758. Mówi to bardzo na korzyść gospodarstwa rolnego w lubelskiem, które też istotnie prowadzone jest niemal wszędzie nader starannie i robi wciąż znaczne postępy.

Samobójstw na polskich ziemiach — według najnowszych obliczeń — wypada tylko 30 na milion mieszkańców; procent ten wzmaga się coraz bardziej, im dalej na zachód. I tak w prowincyach nadbałtyckich mamy już 65, w Prusach Zachodnich i Wschodnich 100, w Brandenburgii 200, w prowincyi saskiej 235; w królestwie saskiem 400 na milion. Tak samo ma się rzecz z drugiej strony Niemiec. W prowincyi nadreńskiej jest samobójstw na milion 65, w Westfalii przeszło 70, w Hanowerze przeszło 140, w Turyngii przeszło 300. W Bawaryi przeciętnie 100, w wyższej Frankonii blisko Saksonii 150 do 160. W Austryi przeciętnie 100 samobójstw na 1 milion, w Czechach i Śląsku austryackim 180—225! Dziwna rzecz, im bliżej Saksonii, tj. środka Europy, tem więcej samobójstw. Stosunek mężczyzn do kobiet jest pod względem samobójstwa jak 3 lub 4 do 1.

Znalazł swój swego. „Posener Ztg.“ zdobyła przecież redaktora z polskiem nazwiskiem; jest nim niejaki p. Ptaszyński. Nie rozumiemy jednak, jakiem czołem Pozenerka może znieść to nazwisko, gdy właściwie według systemu pruskiego, powinnoby ono brzmieć: *Vogel* a bodaj *Vogelfrei*; — wszak niedawno w Morawsku przekształcili Prusacy nazwisko Czajka na *Zeuka*, którego napróżno pod tem nazwiskiem poszukiwano.

Hugo Wisłocki, napoleończyk umarł w tych dniach w Nowym Jorku. Trudnił się on malowaniem na porcelanie i dobił się w tym zakresie wielkiego rozgłosu.

Prezydent kasy oszczędności w Lincu w Austryi górnej, Dr Ladinser, człowiek powszechnie znany i szanowany a przytem majętny, odebrał sobie życie. Starzec 78-letni cierpiał od wielu lat na krzyże, znużony cierpieniem nigdy nie przestającem, skrócił sobie dni, których mu chyba wiele do końca nie pozostawało.

Nowo utworzone pułki austryackiej armii, kolejowy i telegraficzny, otrzymają mundur zupełnie podobny do pionierów, z tą tylko różnicą, iż na kołnierzu będą nosić koło skrzydlate.

Dziennik wielojęzykowy (poliglotyczny) założony został w Tryeście przez prof. Franciszka Antoniego Rosenthala, krakowianina, pod tytułem „Giornale di lingue straniere“. Mieszczą się w nim artykuły w języku polskim i innych słowiańskich, tudzież w językach: francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, węgierskim, holenderskim, szwedzkim, tureckim. W numerze 2-gim tego dziennika znajduje się artykuł p. Rosenthala o kardynale Ledóchowskim, arcybiskupie Felińskim, jego przyjęciu we Lwowie przez arcybiskupa Wierzchlejskiego, a w końcu z tytułu nadchodzącej dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej przez Sobieskiego nadmienia autor, że Polacy należący obecnie do głównych filarów dynastyi habsburgskiej mają pospołu z Austryą nie jedną jeszcze ważną misyę do spełnienia.

Katarzyna Riss, kobieta bez rąk, która bezwątpienia należała do najrzadszych dziwolągów, jakie kiedykolwiek po świecie obwożono, a którą i tu w Krakowie przed paru laty oglądano. Urodziła się r. 1841 w węgierskim Oedenburgu i od dzieciństwa przyzwyczajono ją brak rąk zastępować ustami. Z czasem doszła ona do takiej doskonałości, że była w stanie ustami wykonywać najtrudniejsze ręczne roboty, a hafty jej otrzymywały nagrody na wystawach. Wtedy przyszło jej na myśl zużytkować nabytą zręczność w bardziej produkcyjny sposób i pokazywać się za pieniądze. Powodzenie jej było wielkie, w krótkim czasie uzbierała sporo grosza, a wielu monarchów, na których dworach się pokazywała, obdarzyło ją zaszczytnemi odznaczeniami i prezentami. W Wiedniu poznała ślusarza, który się jej oświadczył. Ślub odbył się z udziałem licznie zebranej publiczności a przy tej okazyi otrzymała ślubnych podarunków za 10,000 guldenów. Barnum zaangażował ją do swego nowojorskiego muzeum; w Ameryce zabawiła lat kilka i zebrała znaczny majątek. Na czas uroczystości koronacyjnych została zamówioną do Petersburga, gdzie w tych dniach zachorowała na tyfus i umarła.

Próba przyrządu do gaszenia ognia, tak zwanego annihilatora — o którym donosiliśmy przed paru dniami odbyta w Warszawie w zeszły czwartek nie uspokoiła powszechnego oczekiwania. Przyrząd p. Bauera jestto mała ręczna sikawka, z której wytryska dość słaby strumień wody z przymieszką substancyj chemicznych, których skład stanowi tajemnicę wynalazku. Do gaszenia przeznaczono na próbę płonący stos drzewa, oblany naftą — ale gaszenie nie mało zostawiało do życzenia. Główną zaletą roztworu p. Bauera, że raz oblany nim przedmiot, staje się niedostępnym dla płomieni — dla tego mógłby służyć jako sikawka pokojowa do stłumienia ognia w pierwszej chwili, w samym zarodku, tam mianowicie, gdzie niema dostatecznego zapasu wody. Tym nowym pomysłem swoim dowiódł jednak p. Bauer, jak ktoś dowcipnie powiedział, że pożary należy gasić wodą — i to nie sodową, ale studzienną a najlepiej z wodociągów. Wodociągów więc, przedewszystkiem wodociągów nam trzeba!

Uroczystość narodowa paryska, którą w sobotę obchodziła Francya, dawniej zwała się „Uroczystością Zgody“ (Fête de Concorde). Była to rocznica wzięcia Bastylii, która się stała uroczystością publiczną za czasów rewolucyi i obchodzoną była nawet w wieku bieżącym. Ostatni raz obchodzoną była przed 1-szem Cesarstwem 23 messidora roku VIII rzeczypospolitej francuskiej jednej i niepodzielnej“ według ceremoniału wydanego przez prefekta policyi. Na dziesięć dni przedtem jenerał Bonaparte, zwycięzca z pod Marengo, przybył do Paryża incognito, dwóch innych konsulów i ministrowie, pomimo tej skromności bohatera, udali się na jego spotkanie do Villejuif, Senat i prefektura Sekwany. Paryż był niluminowany. Transparent na trybunale oznajmiał Paryżanom *Il n'y a plus d' Alpes!* Było to powtórzeniem słów Ludwika XIV: Il n'y a plus de Pyrenées! I jedne i drugie zostały pomimo to. Taki był wjazd Bonapartego incognito do Paryża. Zwycięzki jenerał tak przyjęty, marzył już o Cesarstwie. I rzeczywiście wkrótce potem owa uroczystość zgody, zamienioną została na uroczystość wojny i stała się świętem Cezara! Tak piszą dzienniki republikańskie, radując się, że uroczystość ta powróciła do dawnego charakteru.

Walki byków aklimatyzują się coraz więcej we Francyi. Rząd czyni co może by temu stawić tamę, lecz zabawa ta tak entuzyazmuje gorących południowców, że chyba formalny zakaz zdoła powstrzymać te igrzyska niewłaściwe dla kraju i narodu tak cywilizowanego jak Francya.

Zmowa praczek. O tak okropnej zmowie niktby w Krakowie nie pomyślał, a jednak w Indyach wschodnich w mieście Madura zmówiły się wszystkie praczki oburzone pewnem rozporządzeniem municypalności ograniczającej ich wolność. W skutek upałów przenoszących nawet obecne w Krakowie przez 10 dni nikt nie miał w mieście czystej koszuli. Ledwo udało się je ułagodzić i po 2 dwóch tygodniach ukazał się jeden Gogo miasta Madury w czystej bieliznie.

Starowiercy petersburscy mają zamiar wznieść w Petersburgu swą kaplicę, na pamiątkę nadania im niektórych praw podczas koronacyi.

Osobliwsze szczęście. Pewien izraelita przybył do Petersburga z 5 rublami, za te 5 rubli kupił sobie buty; w butach poszedł do jednego klubu, dokąd go jako gościa zapisał przyjaciel. W klubie tym wygrał 80 rubli. Za te 80 rubli wpisał się w grono członków klubu i otrzymał bilet. Za tym biletem wygrał 40,000 rubli. Za te 40,000 kupił papiery pożyczki wewnętrznej i wygrał 200,000 rs. i wszystko to stało się w przeciągu jednej zimy. Obecnie z głęboką czcią i uznaniem ściskają dłoń jego w klubie.

Komplement. Mickiewicz, jak wiadomo, posiadał między innemi także i dar prawienia komplementów tak zręcznie, jak mało kto w świecie. Otóż pewnego razu, idąc pod rękę z nieobojętną sobie damą, spostrzegł, iż płatek prószącego podówczas śniegu padł na jej rękę i... stopniał. Zwrócił się więc do niej i rzekł:

„Padł śnieg na rączkę pani, bielszym się być [mienił,
„Lecz wkrótce błąd swój spostrzegł i w łzę [się zamienił...“

Straż policyjna aresztowała: Ciechańskiego Piotra za kradzież portmonetki z pieniędzmi; Kozika Józefa za obrazę straży; Glazera Anschla za kradzież; Schnittlingera Szymona za kradzież; Tafet Esterę za tamowanie przejścia na chodniku; Żyłowskiego Michała za kradzież; Gałuszkiewiczową Wiktoryę za kradzież; Gierduszkiewicza Inacego za kradzież; 7 osób za pijaństwo. — Guthana Franciszka za kradzież; Lendę Macieja za nieostrożną jazdę; Szewczykównę Franciszkę za kradzież; Pitułę Agneszkę za podejrzanie kradzieży; Adamskiego Szymona za pozostawienie konia bez dozoru; cztery osoby za pijaństwo.

Teatr. Po całym szeregu niemiecko-wiedeńskich operetek o libretach niezupełnie dowcipnych, a często nudnych albo nawet niedorzecznych, z muzyką raz zbyt skoczną raz nadto sentymentalną a nie robiącą nigdy głębokiego wrażenia, jak np. odegrana w sobotę „Chusteczka koronkowa“ usłyszeliśmy wczoraj dzieło francuskiego maëstro, znane bardzo dobrze i spopularyzowane w całej niemal Europie, a zawsze sympatyczne i pociągające. „Dzwony Cornevillu“, należą do tych wyjątkowych operetek, których treść ani niedorzeczna, ani nieprzyzwoita, bawi i zajmuje, a muzyka melodyjna, zgrabnie ułożona, pełna głębszych motywów i ślicznych aryj, pozostaje długo w pamięci i słyszana po kilka razy nie nudzi i nie przesyca.

Wykonanie „Dzwonów“ przez lwowskich artystów mogło zadowolnić wcale wybredne wymagania. Przedewszystkiem w roli Gasparda wystąpił p. Marceli Zboiński, równie znakomity artysta dramatyczny jak sympatyczny śpiewak, który odegraniem trudnej swojej roli i dźwięcznym głosem powszechne zrobił wrażenie. Margrabiego grał p. Bandrowski i rozwinął cały zapas swego sympatycznego głosu. W akcie I odśpiewał bardzo dobrze aryę: „Jam śmierci patrzył w oczy z bliska“ a zwłaszcza „Z mojej podróży“. Panie Bocskaj i Skalska w rolach Dziewanny i Germany zbierały huczne i zasłużone oklaski. Cóż mamy powiedzieć o wójcie (p. Skalskim), który dowcipy i kuplety sypie jak z rogu obfitości. Rolę Jana Grenicheux'a grał i śpiewał dobrze p. Alma. Ustep w akcie I „Płyń chłopcze młody“ i w akcie III „Spoglądam w górę tam“ wywołał przeciągłe oklaski. — Całość sztuki, chóry, ensemble poszły wzorowo; powszechnem życzeniem publiczności, tak tej, która wczoraj przepełniła teatr, jak zwłaszcza tej, która już biletów dostać nie mogła, jest, aby dyrekcya w tych dniach korzystając z obecności p. Zboińskiego śliczną tę operetkę powtórzyła.— Na zakończenie podajemy tu niektóre zwrotki z kupletów p. Skalskiego:

Powrócić do Was wciąż mię coś kusiło
Choć tam we Lwowie nie było mi źle,
Z tęsknoty serce do Was jednak biło,
Więc co tchu do Was wybrałem się.
Lecz prośbę wnoszę z kilku słów,
Byście nas dzisiaj jak przedtem kochali,
Niech nas sympatya spotka znów,
By wójt miał humor, bo człek wtedy zdrów.
W podziękę Wam
W podziękę Wam
Darzyć was będę kupletami
Z warunkiem — że teatr
Nie będzie — tu świecił
Nigdy pustkami!

Chcą Wiedeńczycy rocznicę obchodzić,
Kiedy Jan trzeci swobodę im dał,
Co do pomnika nie mogli się zgodzić,
By na nim jakiś polski król Jan stał.
Już centralistów mózgi schną,
Kogoby w miejsce Jana tam posadzić,
Więc tak się nam odwdzięczyć chcą
Za to, że dzisiaj nie sturczeni są.
Ja radzę wam,
We Wiedniu tam,
Gdy pogardzacie Polakami,
Postawcie — tam z Brodów
Szmajgełesa z pejsami!

Teatr. Letni benefis panny Kałużyńskiej odbył się w niezbyt sprzyjających warunkach. Publiczność krakowska znacznie przerzedzona wyjazdami do wód, w lecie niechętnie uczęszcza do teatru, i chyba wyjątkowo wesoły śpiew i skoczna muzyka operetek zdołają ściągnąć dostateczną ilość widzów. To też i wczoraj nie widzieliśmy w teatrze tyle publiczności jak na to zasługiwał benefis tak sympatycznej artystki jak panny Kałużyńskiej; — ale znowu nie tak mało, jak tego w obec wyżej wspomnianych okoliczności, obawiać się można było.

„*Rodzina Benoiton*“ jedna z najlepszych satyrycznych komedyi Sardou, oddawna już nie była graną na naszej scenie, dobrze więc zrobiła beneficyantka wyciągając z zapomnienia ten utwór pełen zjadliwego sarkazmu i wytwornego dowcipu.

Obsada sztuki była nadzwyczaj staranna a nawet podrzędne role odegrane poprawnie. Panna Kałużyńska miała nie zbyt wybitną rolę Marty i oddała ją z uczuciem i bez przesady.

Pan Szymański wybornie grał starego Benoiton, głowę rodziny spekulantów a przedewszystkiem ojca dwóch córek: Joanny, panny Ruszkowskiej, która rolę swoją odegrała z życiem i werwą i Kamilii, panny Kowalskiej, która pierwszy raz na naszej scenie występowała. O tej ostatniej oczywiście nie możemy wydawać stanowczego sądu, zauważyliśmy tylko, że posiada ważne warunki sceniczne t. j. miły głos i zajmującą powierzchowność; grała jednakże sztywnie i jakby z przymusem, co zapewne przypisać należy brakowi wprawy odpowiedniej i scenicznego obycia. Nadmienić musimy, że stroje panien Benoiton były równie wykwintne jak często zmieniane.

Synowie papy Benoiton: Theodul, p. Arwin i Franio, panna Piotrowska tudzież anioł opiekuńczy w tej rodzinie Klotylda, panna Disterlo, grali zupełnie poprawnie, a pan Sobiesław był jako hr. de Champrosé dystyngowany i dowcipny. Doskonałą parę stanowili... jako Formichel ojciec i syn, pp. Siemaszko i Frenkiel, a nareszcie niewielką rolę Adelfiny, odegrała panna Wojnowska ze zwykłą starannością.

Przedstawienie wczorajsze było zarazem ostatniem, teatr bowiem krakowski wyjeżdża do Tarnowa, a ztamtąd może jeszcze i dalej

---

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Szymona z Lipnicy i Kamilli.* We czwartek: *Św. Wincentego à Paulo wyzn.*

Słówko o pomniku Mickiewicza.

Jeżeli obowiązkiem każdego Polaka dorzucić grosz wdowi na pomnik wielkiego Wieszcza, to również każdy ma prawo objawić swoje zdanie, i przemówić za albo przeciw temu lub owemu wnioskowi. Otóż korzystając z otwartego u nas w tej materyi pola dyskusyi, spieszę z przesłaniem mojego wraz z wielu tutejszymi, znającymi miasto Kraków; jesteśmy wszyscy za wnioskiem p. radcy Walerego Rzewuskiego, co do wyboru miejsca na ten cel przeznaczonego, a to z następujących powodów.

Najsamprzód: każden pomnik, choćby największych rozmiarów i najszczytniejszej myśli, wydaje się zawsze wobec gmachów architektonicznych, zwłaszcza obok gotyckiego kościoła drobnym; takie sąsiedztwa przygniatają go i krzywdzą. Wielką stanowi różnicę pomnik na tle jednego poważnego gmachu i wśród zieleni.

Powtóre: główny rynek jako centrum miasta, jest miejscem powszedniego życia, jałowej wrzawy, prozaicznych zajęć, zbiegowiskiem ludności zajętej przedewszystkiem chlebem powszednim, a przecież wieszcz nasz, to wety, to najcenniejszy kwiat naszej niwy, wszystko co się go tyczy, powinno być wyłączne, wykwintne, li dla niego wybrane i wyjątkowe!

Gdyby pomnik stał na głównym rynku każdy się musi wprzód spojrzeć na wzniosłe wieże Maryackie, na wspaniałe i nęcące swemi szczegółami Sukiennice, nawet na skromny ale zajmujący kościółek św. Wojciecha, za nim odszuka wśród tych gmachów pomnik Mickiewicza chociażby był najpiękniejszym.

Cóż dopiero powiedzieć o dziwnym projekcie postawienia go na Szczepańskim placu, wśród nędznych kamienic, lub na placu Dominikańskim ciasnym i wązkim? Mickiewicza pomnik na własnym placu, wobec gmachu przeznaczonego na naukę — na rozmyślanie Mickiewicz wśród młodzieży, która się musi kształcić i karmić jego duchem przez długie lata. Mickiewicz na osobności a jednak wśród miasta zajmowałby miejsce najodpowiedniejsze i jakby dla niego stworzone!

Zresztą kto wie, czy kiedyś, może nawet wkrótce naród, da Bóg, będzie w możebności a wówczas uczuje potrzebę wzniesienia pomnika wszystkim trzem tytanom, których Opatrzność zesłała, aby wśród ogólnej martwoty, zdrętwienia i zwątpienia, zdołali się wznieść do najwyższych sfer duchowych i stamtąd rzucić znękanemu narodowi pełną garścią wielkie prawdy, wydobyć źródło żywotności, aby wśród boleści i znękania mógł istnieć nadzieją przyszłości i uchwycić pewnik odrodzenia!

Owi wielcy trzej posiadali równą potęgę uzupełniającą się. Mickiewicz poprzedza ich jako twórca tego dzieła, jako twierdzenie, jak sam Krasiński niegdyś wyrzekł; Słowacki stanął obok — jako przeczenie, czyli konieczność uzupełniającą pierwszego; przedstawia w całej swej grozie teraźniejszość narodu; on się wije z boleści, tonie we łzach, zanurza się we krwi, rzuca się na ziemię z rozpaczy! wątpi! przeklina! odpycha! ale wraz z tamtymi miłuje tę nieszczęśliwą matkę — ojczyznę! Obok tych dwóch staje trzeci, który z proroczym słowem wskazuje narodowi właściwy kierunek, jest więc syntezą obu w dwóch wyrazach: Galilejczyk zwycięzcą!

Gdyby nadeszła taka chwila szczęśliwa, czyby mogli stać na rynku? zaiste nie! oni muszą stać koło siebie, bo jeden wytwarzał drugiego prawem konieczności!

Z nad Styru.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Rzeczypospolitej w Paryżu.

W sobotę odbyło się w Paryżu jako w rocznicę zdobycia Bastylii odsłonięcie posągu Rzeczypospolitej na placu de la Republique przy olbrzymim udziale ludności.

Najpierw odbył się pochód, który otwierały szkolne bataliony, potem postępował komendant miasta jenerał Lecointe, prefekt departamentu Sekwany Oastry, wielu deputowanych skrajnej lewicy i rada gminna *in corpore.* Ze strony rządu nie było nikogo, gdyż jak wiadomo pomiędzy prezesem ministrów a prezesem rady gminnej istniały nieporozumienia co do urządzenia obchodu, których nie można było usunąć do ostatniej chwili.

O godzinie 9-tej przemówił p. Mathé sławiąc rzeczpospolitę, daremnie napadają na nią nieprzyjazne stronnictwa, nie obawia się ich rzeczpospolita, gdyż spoczywa na podstawie zwierzchności ludu i powszechnego głosowania. Przed tym posągiem przechodzą, którzy domagają się dawno oczekiwanych reform społecznych i politycznych. Widząc jak się objawia republikańskie usposobienie narodu, można mieć zupełną ufność do tego miasta. Nie szkodząc narodowej jedności, ma Paryż prawo do swobód municypalnych. Uroczystość cała jest aktem względności i łagodności.

Potem odczytał prefekt swoją mowę, w której między innemi powiedział: „usunęliśmy z naszej politycznej działalności raz na zawsze użycie przemocy, na miejsce akcyi rewolucyjnej, wstąpiło powszechne głosowanie“.

Następnie wręczył prefekt rzeźbiarzowi Monce i odlewaczom posągu braciom Thiebeaux odznaki legii honorowej, i zasłona okrywająca olbrzymi posąg opadła w tejże chwili. Wszystkie orkiestry zagrały Marsyliankę i rozpoczęła się defilada stowarzyszeń, korporacyj i różnorodnych tłumów.

Porządek w ogóle panował wzorowy. O godzinie 2 odbył się na Longhamps wielki przegląd wojskowy. Prezydent Grevy zasiadł w loży mając obok siebie prezydentów izby i

senatu i prezesa ministrów. Minister wojny Thibaudin odbył przegląd zgromadzonych pułków, które następnie defilowały przed prezydentem rzeczypospolitej, poczem podjechał do loży p. Grevego, który mu dziękował za wyborne zachowanie się wojska.

Przegląd polityczny.

Ministerstwo handlu udzieliło hr. Augustowi Starzyńskiemu, deputowanemu do Rady państwa i właścicielowi dóbr Iławcze zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych prac przygotowawczych dla następujących kolei lokalnych:

1) Dla linii z Tarnopola lub innego więcej na wschód wysuniętego punktu kolei Karola Ludwika przez Iławcze, Chorostków do Kopeczyniec w celu połączenia z galicyjską koleją transwersalną;

2) dla linii ze stacyi Czortków, galicyjskiej kolei transwersalnej, przez Jagielnicę i Tłuste do Zaleszczyk nad Dniestrem;

3) dla linii ze stacyi Czortków bądź wprost, bądź też w połączeniu z linią ad 2) z Jagielnicy przez Ułaszkowce i Jezierzany do Skały, wreszcie

4) dla linii z Okopów przez Mielnicę i Krzywczę do Koryłówki i ztąd bądź przez Borszczów do Skały, bądź też dla połączenia w odpowiednim punkcie (Tłuste) z linią ad 2), lub też dla połączenia z linią ad 3) pod Ułaszkowcami. Koncesya ta została udzieloną na przeciąg 6 miesięcy.

Słowackie „Narodnie Nowiny“ donoszą, że w karpackie góry zawitali wojskowi i goście. Ośmdziesięciu kapitanów jeneralnego sztabu z arcyksięciem Janem Salwatorem na czele podróżują pieszo po Karpatach, z szczególnem zajęciem przyglądając się wiodącym z Węgier do Galicyi przesmykom. W związku z tą wycieczką jeneralnego sztabu stoi rozszerzanie przez rząd węgierski dróg górskich w kierunku granicy galicyjskiej.

Zdaje się zatem — powiada wspomniany przez nas dziennik — że na północy gromadzą się przecież jakieś chmury.

Do „Polit. Corr.“ donoszą z Warszawy: „Nowomianowany jenerał-gubernator Warszawy Hurko podobno wcale nie ma się skłaniać do podniesienia kierunku bezwzględnie russyfikacyjnego w Polsce, za czem przemawiają rozmaite dzienniki rosyjskie. Jenerał Hurko miał przeciwnie wyrazić w Petersburgu życzenie, aby mu nie dawano zbyt ściśle zakreślonych instrukcyj w zakresie administracyi kongresówką. Chciałby on mianowicie w tym względzie mieć pewną wolność działania i dopiero po zbadaniu dostatecznem stosunków krajowych oświadczyć się za stanowczym kierunkiem tak pod względem politycznym, jak i administracyjnym.

Pruski minister wojny Bronsart w Schellendorf oglądał w ostatnich dniach twierdze Toruń i Grudisch, nowy most kolejowy na Wiśle i pojechał dalej w południowo-wschodnim kierunku. Podróż ta ma zostawać w związku z projektowaną budową dróg strategicznych na południowo-wschodniej granicy Prus.

Czeski wydział krajowy ukonstytuował się tymczasowo, rozdzielając pomiędzy członków pojedyncze referaty. Zastępcą marszałka krajowego w wydziale został na miejsce Niemca Schmeikala Czech Leithammer; również ważny referat szkolny dostał się w ręce Czecha Dra Kwiczali.

Z zajętych prowincyj donoszą, że wpływ nowych stosunków objawia się tam w dwojakim kierunku. Rolnictwo podnosi się znacznie, tak co do sposobu uprawy, jak i co do obszaru uprawianych gruntów, za to przemysł miejscowy podupada zupełnie, nie mogąc wytrzymać konkurencyi z fabrycznym przemysłem Austryi. Przesilenie z tego powodu jest widoczne, zwłaszcza mniejsze przedsiębiorstwa wyrobów żelaznych znikną wkrótce zupełnie w Bośni i Hercegowinie i obawiać się należy, że wskutek tego wytworzy się proletaryat bez zajęcia i sposobu do życia, który dla kraju będzie ciężarem groźnym i uciążliwym. Obok tego mniejsi właściciele ziemscy t. zw. agowie, którym obecnie przyznano tylko trzecią część dochodów gruntowych, popadli prawie w nędzę, a o ile nie zajmują się pobocznym zarobkiem, zmuszeni zostali albo do żebraniny, albo do opuszczenia kraju, który nie daje im środków utrzymania; za to begowie czyli wielcy posiadacze wytrzymali przesilenie wywołane zaprowadzeniem nowych rolnych stosunków i zniesieniem poddaństwa, bardzo dobrze, i tworzą jak dawniej najbogatszej i najoświeceńszej ludność zajętych prowincyj.

Podług depeszy z Bukaresztu do dziennika „Post“ rumuński prezes ministrów Bratiano, jako minister wojny rozesłał do wszystkich prefektów poufny okólnik, w którym im poleca, aby popierali zakładanie stowarzyszeń strzeleckich w całym kraju, gdyż każdy Rumun powinien obeznać się z używaniem broni, aby w chwili odpowiedniej mógł walczyć w obronie ojczyzny. Minister oświadcza, że będzie wspomagał podług możności te stowarzyszenia, a zarząd wojskowy dostarczy bezpłatnie broni i amunicyi dla użytku strzelców.

Notujemy dziś nową denuncyacyę Katkowa. Dzielny ten patryota robił pilne porównawcze studya nad mową Czyczerina, ogłoszoną w rozmaitych zagranicznych dziennikach, i doszedł do przekonania, że jakkolwiek Czyczeralnych nie rozwijał obecnie wolnomyślnych poglądów, to zrobił to jednak w mowie powiedzianej przy obejmowaniu urzędu głowy miasta. Z tego powodu wzywa Katkow rząd, aby nie knowano podobnej agitacyi wychodzącej od urzędowych osób a zmierzającej do zmiany istniejącej formy państwa. Łatwo się domyśleć co znaczy u rosyjskiego rządu „nietolerowanie“.

Podług wiadomości z Filipopola emigracya mahometan z Bułgaryi, wschodniej Rumelii i Tesalii, przybiera coraz większe rozmiary.

Jako przyczynę tego ruchu, podają najpierw znaną niechęć Turków do zostawania pod chrześcijańskim rządem i ciągłe agitacye wysłańców z Konstantynopola, których zamiarem jest zebrać całą muzułmańską ludność prowincyj straconych przez sułtana w Azyi tureckiej. Do tych pobudek dodać należy, że chrześcijańskie rządy państw bałkańskich, nie zbyt łaskawie się obchodzą ze swymi mahometańskimi poddanymi.

Testament hr. Chamborda ma — podług oświadczeń Orleanistów — zawierać następujące postanowienia: Hr. Chambord nakazuje formalne posłuszeństwo względem następcy tronu', hr. Paryża. Hrabina Chambord jest uniwersalną sukcesorką. Hr. Paryża odziedziczy zbiory przedmiotów sztuki i biblioteki, wszystkie papiery tyczące się rodziny królewskiej i znaczną sumę pieniężną na dalsze wypłacanie pensyj, które rocznie wynoszą około 250.000 franków. Książę Parmeński, hr. Bardi, Don Carlos i W. ks. Toskańska odziedziczą po 50.000 franków renty, a po śmierci hrabiny Chambord odnośny kapitał. Podobną sumę odziedziczy król neapolitański. Każdy z książąt rodziny orleańskiej otrzyma kosztowną pamiątkę.

Belgijski jenerał Bielmont, który był, powołany do Rumunii dla obwarowania niektórych miejscowości, został przez swój rząd przeniesiony w stan nieczynny.

Podług doniesienia „Politt. Corr.“ Sir August Paget, dotyczczasowy poseł angielski w Rzymie, zostanie wkrótce ambasadorem przy austryackim dworze.

W Anglii rośnie opozycya przeciw układowi z Lessepsem co do budowy drugiego kanału Suezkiego. Izby handlowe i towarzystwa przewozowe odrzucają go stanowczo. „Times“ sprzeciwia mu się gwałtownie i powiada, że cały kraj jest oburzony, gdyż interesa angielskie nie zostały uwzględnione. Wilsona oszukał Lesseps, ale izba niższa spełni swój obowiązek i odrzuci cały układ.

W izbie francuskiej było nowe zajście pomiędzy ministrem Ferym a Cassagnakiem. Ten ostatni zarzucił Ferremu, że zajął Tunis dla dogodzenia giełdowej spekulacyi, minister nazwał go kłamcą i zażądał dowodów. W skutek tego pisze Rochefort w „Intransigeant“.

Jeżeli pan minister domaga się dowodów, z łatwością mu ich dostarczymy. Czy Charles Ferry jego rodzony brat nie jest administratorem banku, który nabywszy większą część tuniskiego długu za śmiesznie niską cenę, koniecznie potrzebował zajęcia tego kraju przez Francyę, aby tytuły długu módz odprzedać po cenie cztery razy wyższej. Pan, jako brat Karola, roztrzygnąłeś o powodzeniu tej operacyi zajmując państwo Deja, że brat pański zrobił na tem dobry interes. Jeżeli się ma najmniejsze poczucie wstydu, to nie przygotowuje się własnemi rękami operacyi, która ma powiększyć rodzinny majątek. Dla przyzwoitości odrzuca się wszelką odpowiedzialność i podstawia się narzędzie jakie. To są fakta. Możesz pan je odeprzeć udowadniając:

1) że wzmiankowany bank nie miał ogromnego zysku przy zajęciu Tunisu.

2) że brat pański nigdy nie był administratorem tego banku.

O ile opinia publiczna w Anglii jest niezadowolniona z układu zawartego z Lessepsem co do budowy drugiego kanału Suezkiego, o tyle prasa francuska przyjęła ten układ z radością.

„Journal des Debats“ widzi w niem rękojmię pokoju a w szczególności przyspieszy on rozwiązanie francusko-angielskiego sporu co do kanału Suezkiego, który bądź co bądź, musiał być kiedyś załatwiony. Lud francuski nie mógłby bowiem na to przystać, aby mu bez wynagrodzenia odbierano jeden z najkosztowniejszych jego klejnotów. Ugoda więc powinna zadowolnić wszystkich rozsądnych ludzi.

Tymczasem Anglicy obsypują p. Gladstona protestami, zarzutami i rezolucyami tak gwałtownie, że pierwszy minister prawdopodobnie nie zechce siebie i swój gabinet narażać na niebezpieczeństwo parlamentarnej burzy. Rezolucya np. uchwalona przez kupców i dowódzców okrętowych z City, wyraża nadzieję, że Izba niższa odrzuci stanowczo ugodę.

Deputacya reprezentantów angielskich Izb handlowych i sterników portowych udała się pod przewodnictwem członka parlamentu Moczka do podskarbiego Childersa, aby mu wyrazić swoje wątpliwości co do tymczasowego układu zawartego z Lessepsem. Mr. Childers odpowiedział, że zrobił wszystko co mógł w obronie interesów angielskiego handlu. W układach z p. Lessepsem niepodobna spuścić z oka tej okoliczności, że jest on wyłącznym posiadaczem przywileju budowy kanału.

Paryski korespondent „Daily Telegraph“, miał rozmowę z panem Lessepsem i sekretarzem towarzystwa kanału sueskiego. P. Lesseps miał oświadczyć, że jest mu zupełnie obojętnem czy układ będzie przyjęty czy nie. Sekretarz Fontane sądzi, że agitacyę w Anglii wywołali spekulanci, którzy mieli nadzieję dobrego zysku przy budowie drugiego kanału. Ale żadne towarzystwo angielskie nie może budować kanału, gdyż p. Lesseps posiada monopol. Jeżeli parlament angielski odrzuci tymczasową umowę, angielscy właściciele okrętów najbardziej na tem ucierpią, gdyż gdyby towarzystwo ponosiło wszystkie koszta, musiałoby koniecznie podwyższyć opłaty.

Międzynarodowe towarzystwo pokoju i sądów rozjemczych, odbyło we środę w Londynie doroczne zebranie. Najbliższym celem towarzystwa, będzie zneutralizowanie wszystkich wielkich dróg komunikacyjnych, między innemi kanału Suezkiego i Panamskiego. Campbell i Karol Blind popierali zakładanie stowarzyszeń pokojowych w całej Europie. Prezydent Lord Schaftesbury potępił w swojej mowie wojny zdobywcze a polecał tę wojnę zakzepną, którą prowadzić będzie towarzystwo pokoju dla zwycięztwa ideału wiecznego pokoju.

Podług wiadomości z Teheranu, zawartą już została ugoda pomiędzy Rosyą i Persyą, co do określenia północno-wschodniej granicy tego ostatniego państwa. Ratyfikacya tej ugody nastąpi po powrocie Szacha z Meszed. Granica rosyjska będzie przechodziła podług umowy na pół drogi pomiędzy Sarah i Merwem. Prawdopodobnie jednak rząd perski nie potwierdzi niektórych artykułów.

Zajścia na Madagaskarze nie pociągną za sobą poważniejszych następstw. Francuzi utrzymują, że cała rzecz polega na nieporozumieniu, a niepodobieństwem jest, aby wyższy oficer, jak admirał Pierre, mógł się dopuścić tak krzyczących nadużyć, o jakich Gladstone w izbie angielskiej wspominał. Jeżeli jednak rzeczywiście honor Anglii został obrażony nierozważnym postępkiem dowódzcy francuskiego, gabinet paryski jest gotów dać zadośćuczynienie nie narażając jednak godności kraju. O tych pokojowych chęciach francuskiego rządu zawiadomił już Gladstone p. Challemel Lacour.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lublana 16 lipca. Wysłuchawszy cichej mszy zrana pojechał cesarz do Loju. Na wszystkich stacyach odbywało się uroczyste przyjęcie.

W Loju odpowiedział cesarz łaskawie na przemowę burmistrza i pojechał powozem do Idryi, gdzie stało blisko 20 bram tryumfalnych. W Idryi przyjmował cesarza hr. Falkenhayn i baron Trautenberg; bukiet wręczyły panienki w strojach kraińskich.

Cesarz odwiedził szkołę, kościół, kopalnie i huty. W Postajnie (Adelsberg) uroczyste przyjęcie, grota była cudownie oświetlona i przybrana. Śpiewy chóru męskiego podnisiły jeszcze czarujące wrażenie. Cesarz zapisał się w księdze pamiątkowej.

Lublana 16 lipca. Podczas podróży cesarza do Postojny, był wielki pożar we wsi Otoku. Cesarz złożył natychmiast do rąk starosty 1500 złr. a strzelcom w Postojnie darował 10 dukatów.

Mikołasz liptowski 16 lipca. Nie obliczono jeszcze ofiar wczorajszego pożaru. Brakuje około 20 osób. Burmistrz spalił się, 8 ciał wczoraj pochowano. Wiele osób nie ma schronienia.

Paryż 16 lipca. Wczoraj w Roubaix były zaburzenia przez anarchistów, którzy w liczbie 300 usiłowali wedrzeć się do ratusza; komisarz centralny został ciężko raniony, 6 osób aresztowano.

Aleksandrya 16 lipca. W ostatnich 24 godzinach umarło w Damiecie 43 osób, w Mansurah 51, w Szirbin 6, w Menzaleh 20, w Talku 3, w Chobar 13. W ostatnich 12 godzinach w Samanud 10, w Scibinelkom 2, w Liftek 2. Ostatniej nocy w Sbouh pod Kairem 5 osób umarło z cholery.

Podług doniesienia Agence Havas, na przedmieściach Kairu było kilka wypadków podejrzanych o cholerę.

Veldes 17 lipca. Cesarz zrobił przejażdżkę po jeziorze w towarzystwie komitetu uroczystości. Oświetlenie wzgórz okolicznych i willi wypadło świetnie. Cesarz zwiedził kościółek na wyspie, w którym zmówił krótką modlitwę. Po powrocie około godziny $8^{3}/_{4}$ odśpiewał chór górno-kraińskich śpiewaków pieśń „Sveta“. Na statkach było kilka kapeli. Uroczystość na jeziorze była wspaniałem zakończeniem uroczystości w czasie podróży cesarskiej po Krainie.

Rzym 17 lipca. Dziś przyjmuje Papież Schloezera na audyencyi pożegnalnej. Schloezer wyjeżdża stąd jutro na urlop.

Rzym 17 lipca. „Moniteur de Rome“ zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników niemieckich, jakoby kilku kardynałów miało głosować przeciw wysłaniu ostatniej noty Watykanu.

Paryż 17 lipca. Na zapytanie Charmes'a oświadczył minister spraw zagranicznych, że dotąd nie ma pewnych wiadomości o wrzekomych zajściach w Tamatave. Podług instrukcyj otrzymanych, miał admirał Pierre szanować jak najstaranniej honor Anglii. Nie wyjaśnione dotąd zajścia, nie mogą wpłynąć na zmianę stosunków między Francyą a Anglią. W razie, gdyby istotnie coś takiego popełniono, rząd francuski nie zawaha się spełnić to, co mu poczucie sprawiedliwości podyktuje.

Konstantynopol 17 lipca. Agencya Stefaniego donosi, że Corti zwrócił uwagę Porty na fałszywe pogłoski o nabywaniu ziemi w Trypolis przez Włochów, i zażądał wyśledzenia twórców tej pogłoski, tudzież stanowczego zaprzeczenia ze strony Porty.

Kair 17 lipca. Biuro Reutera donosi, że cholera coraz bardziej rozszerza się w kilku dzielnicach miasta. W dzielnicy arabskiej zachorowały cztery osoby, z tych jedna umarła.

Oddziały kilku pułków angielskich mają wyruszyć jutro do Helnan, w celu urządzenia tam obozu, gdyby wojska angielskie musiały się wycofać z Kairu.

Kursa telegraficzne z d. 17 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·75. Renta srebrna 79·65, Renta złota 99.15 6% Węgierska 120·—. Losy z r. 1860 135.75. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 294·75. Londyn 120·65. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 157·—. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 292·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·75. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.87. 4% Renta złota węgierska 88·65. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin, z d. 17 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·65. Banknoty 170.95. Warszawa 199·20, Ruble 199·20 5% Listy Zast. Pol. 62·70. 4% Listy Likwid. 54·80. Akcye Kol. Kar. Ludw 125·25. Akcye kredyt. 505·—

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{48}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5^{\cdot}_{20}$ rano	$11._{20}$ rano

Do Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny*:

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7._{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{44}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 18 lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	115	50	116	75
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	-
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	-
4% „ „ „ [illegible]lem. 100 złr.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	50	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	-	103	-
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	-	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	50	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	
5% „ „ „ 100 złr.	93	—	95	50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	-
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	5
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104		106	
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	291	—	294	-
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164	—	170	-
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
4% L. likwid. 100 rubli	87	—	89	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 16 lipca

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	75	78	90
4·2% „ srebrna 100 złr.	79	65	79	80
4% „ złota 100 złr.	99	10	99	25
5% „ pap. 100 złr.	93	45	93	60
4% „ złota węgierska 100 złr.	99	10	99	25
5% „ papierow. 100 złr.	93	45	93	60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	—	99	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	107	75	108	25
Boden-Credit 200 „	204	50	205	—
Kredyt. dla h. i p. 140 „	294	50	294	75
Kredyt. węg. 200 „	293	25	293	75
Niższo-Austr. 500 „	860	—	870	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	838	—	840	—
Unionbank 100 „	113	50	113	75
Verkehrsbank 140 „	146	25	146	75
Bankverein 100 „	106		106	25
Länderbank 200 „	113	75	114	25
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	77	—	79	—
Alföldzkie 200 „	169	50	170	—
Elżbiety 210 „	222	75	223	25
Ferdynanda półn. 1000 „	2701		2708	
Franc. Józefa 200 „	198	50	199	25
Morawsko-Szlaska 200 „	21	25	21	75

	płacą		żądają	
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169	—	169	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	202	—	202	50
Południow. 200 „	157	—	157	25
Tramwaj 200 „	224	—	224	25
Węg.-gal. 200 „	162	25	162	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	158	50	159	—
Węg. zachod. 200 „	167	25	167	70
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	95	50	95	90
Alföldzkie 200 „ „	98	80	99	10
Gratzkoflach. 150 „ „	98	40	98	70
Elżbiety — „ „	103	50	104	—
„ 1870 200 „ „	108	—	108	25
„ 1872 200 „ „	108	—	108	25
„ 1873 200 „ „	108	—	108	25
Ferd. półn. „ „	105	—	105	50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	—	107	50
„ 1876 100 złr. sr.	105	—	105	2[illegible]
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	60	98	80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95	—	95	25
„ 1867 300 „ „	99	60	100	—
„ 1868 300 „ „	95	75	96	25
„ 1872 300 „ „	95	25	95	75
Rudolfa 300 „ „	101	80	102	—
„ 1869 300 „ „	101	80	102	—
„ 1872 300 „ „	101	70	101	90
Siedmiogrodzkie 200	92	75	93	25

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	109	75	110	—
3% Serbskie 100 fr.	32	50	33	—
3% Tureckie 400 „	24	75	25	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	106	—	107	50
4% Tryest 100 „	126	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	50
4% 1854 Losy 250 „	119	25	119	75
4% 1860 Losy 500 „	135	80	136	20
„ „ „ 100 „	140	—	140	50
Losy 1864 100 „	168	25	168	75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	[illegible]
Węgierskie 100 „	115	75	116	25
M. Wiednia 100 „	123	75	124	—
Kredytowe 100 „	171	50	172	—
Klary 40 „	39	75	40	25
M. Insbruku 20 „	20	75	21	25
Keglewicz 10 „	18	50	19	—
M. Krakowa 20 „	18	25	18	75
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	20	—	20	50
Salm 40 „	53	—	54	—
M. Salzburgu 20 „	23	—	23	40
St. Genois 40 „	44	25	44	75
M. Stanisławowa 20 „	25	50	26	50
Waldstein 20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 „	38	—	39	—
Losy [illegible] % Bodencred	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.